Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 5. Kraków-Lwów, dnia 31 stycznia 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
" kwartalnie . . 2·50 zł.
" półrocznie . . . 5 zł.
" rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:

P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Akademja żałobna ku czci śp. ANDRZEJA ŚREDNIAWSKIEGO

W dniu 24-go stycznia b. r. o godz. 9-tej rano odbyło się w kościele Marjackim nabożeństwo za spokój duszy ś. p. senatora Średniawskiego.

Akademja odbyła się w sali teatru „Bagatela“. Na scenie, na czarnej zasłonie widniał portret śp. Średniawskiego, ozdobiony zielenią i kwiatami.

Po obu stronach obrazu, sztandary ziemi Krakowskiej i Makowskiej, przy nich straż — krakowiacy i górale w przepięknych strojach.

Sala i loże teatru przepełnione po brzegi publicznością. Wszystkie stany i zawody, z daleka i z bliska, więcej z daleka, bo aż z pod Czortkowa.

Pierwsze rzędy foteli i miejsca w lożach zajęli posłowie, prezesi zarządów powiatowych, delegaci stronnictw, m. in. z ramienia Chrześć. Demokracji b. senator Adelman i b. poseł Dr Kuśnierz, naczelny redaktor „Głosu Narodu“ p. A. Dziaczkowski i Ks. red. J. Piwowarczyk, przedstawiciele Stronnictwa Narodowego, representanci różnych ugrupowań społecznych, młodzieży wiejskiej i miejskiej.

Zwraca powszechną uwagę delegacja z Podhala w góralskich strojach.

W delegacji wzięli udział:

Pp. Wacław Krzeptowski, Dr Wojciech Słuty, inż. Paweł Cudzich, Dr Michał Syper, Edward Polak, Władysław Szewczyk, Jan Czubernat, Franciszek Latocha, Józef Curuś, Jan Pęksa, Stanisław Nędza, Stanisław Pitoń, Jędrzej Roszak, Hotawski, Tadeusz Kaciczak.

Przemówienie p. prez. Witosa

Po odegraniu przez orkiestrę symfoniczną marsza żałobnego Szopena, zabrał głos prezes Wincenty Witos, witany manifestacyjnemi, długotrwałemi oklaskami i okrzykami. Przemówienie swoje poświęcił scharakteryzowaniu osoby zmarłego działacza ludowego, jako człowieka i patrjoty. Cechowały go: skromność, prostota, ofiarna praca dla drugich i czystość przekonań. Gardził służalstwem, nie myślał o karjerze i odznaczeniach, a myśl o lepsze jutro Polski była wytyczną jego pracy publicznej. Był apostołem zdrowej myśli narodowej jeszcze na długie lata przed wojną; gdy wybuchła wojna światowa, dużą część własnego majątku oddał na wyekwipowanie polskiego żołnierza.

Średniawski głęboko bolał nad waśniami w kraju i ostrzegał przed katastrofalnemi skutkami, jakie Państwu przyniesie brak spoistości i wzmagający się rozstrój wewnętrzny. W życiu prywatnem i publicznem kierował się zawsze uczciwością i prawdą; zwyciężał, czy przegrywał, nigdy nie sprzeniewierzył się tym hasłom. Ponieważ pracował w cieniu, i nie garnął się do tych, którzy rozdają ordery, nie spotkało go żadne odznaczenie. Pamięć i wdzięczność jednak, jaką lud polski żywi do jego osoby są wymowniejszem świadectwem uznania od orderów. „Wierzymy — kończył prezes Witos, — że jeśli nie cały Naród, to olbrzymia część jego — lud polski pójdzie śladami Średniawskiego i jego czystych wskazań, płynących z pobudek gorącego patrjotyzmu i religijności, zawsze przestrzegać będzie“.

Zebrani przyjęli przemówienie prezesa W. Witosa huraganowemi oklaskami, poczem p. Mierzwa, prezes akademickiej młodzieży ludowej w Krakowie złożył na jego ręce wyrazy czci i hołdu dla działaczy ludowych, a p. Ściborowska, sekretarka akademickiej młodzieży ludowej wręczyła posłowi Witosowi bukiet kwiatów.

Drugim mówcą był b. rektor Uniw. Jagiel. senator, Prof. Dr Marchlewski, który wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie profesora Dr. Marchlewskiego.

Śmierć ś. p. Średniawskiego nie przyszła nieoczekiwanie.

Wiedzieliśmy, że ciężkiej operacji, jakiej poddać się musiał, w Jego wieku niewielu przeżywa. A jednak, gdy wieść bolesna rozeszła się po kraju lotem błyskawicy, niejeden wierzyć w nią nie chciał, tak jak wieść o wielkiem nieszczęściu każdy z nas przyjmuje w pierwszej chwili z nadzieją, że może przecież nie jest prawdziwą. Śmierć bowiem Średniawskiego była wielkiem nieszczęściem dla ludu polskiego.

Osobiście złudzeniom się nie poddawałem, gdyż żywo miałem w pamięci ostatnią z Nim w szpitalu rozmowę. Widziałem starca o wzroku jeszcze bystrym, władzach umysłowych całkowitych, a jednak już zrezygnowanego i na wszystko przygotowanego.

Spokojny, wyrozumiały, spełnionych obowiązków swoich świadomy, życzliwie w oczy śmierci patrzący.

Myśl o śmierci Go nie przerażała, zachował ów filozoficzny umiar wobec zagadki tej wielkiej, który spotkać można wśród dzisiejszej generacji tylko u tych, którzy umiłowali przyrodę, żyją z nią, żyli tak, że stanowią świadomie jej cząstkę.

I patrząc na Średniawskiego, inną mimowoli w wyobraźni widziałem scenę.

Widziałem starca, spoczywającego na skórze niedźwiedziej, pod wielkim rozłożystym dębem, wśród szumiącego boru, otoczonego stroskaną bracią, którzy jak on wykuwali przyszłość narodu u samych podstaw, ze skały i gleby, z krynicy i morza, z tych rzeczywistych dóbr, do których Duch Wielki ich przywiódł.

I widziałem wznoszącą się ku górze rękę starca, błogosławiącą zebranej drużynie i słyszałem szeptem wydane ostatnie zlecenie, zlecenie podawane z generacji do generacji, w przedwieczach niecałkiem jeszcze rozumiane, ale wciąż nabierające potęgi i brzmienia i wreszcie skrystalizowane w haśle obecnego wodza ludu polskiego. „Gdy masz oddać życie — sprzedaj go drogo: za ideały“!

I umierał Średniawski spokojnie, gdyż całem życiem udowodnił, że temu hasłu był wierny. Czy w rodzinnej wiosce, czy na forum senatu lub sejmu, motywem każdego słowa, każdego czynu była troska o dobro narodu i państwa.

Altruizm posunięty do ostatnich granic cechował wszelkie Jego poczynania, a potężną swoją indywidualność potrafił dla dobra ogółu tak umniejszać, że w niejednej sprawie wielkiej, przez siebie rozpoczętej, trudno było nieraz domyślić się inicjatora.

Wyrozumiały, dla każdego życzliwy, rzadki typ człowieka, który kochał ludzi, budził u wszystkich najgłębszy szacunek.

Na odcinku życia, który Go najwięcej obchodził, któremu poświęcał największe wysiłki niespożytych sił swoich, w sferze życia ludu wiejskiego, kierował się zawsze interesem całego narodu.

Nie zamykał oczu na troski i bóle ludu, starał się mądremi posunięciami ciężką jego dolę łagodzić, dążył do tego, aby chłop był produktywnym i za pracę swoją ciężką odpowiednio wynagradzany, ale dążył do tego świadomy prawdy niezbitej, że fundamentem Polski jest lud, że pragnąc mieć silną Polskę, lud musi być ekonomicznie silny i moralnie zdrowy. Średniawskiego zasługą jest, że owa prawda niezbita, tak wierna jak nauka Kopernika, a tak mało jeszcze w naszem społeczeństwie uznawana, toruje sobie coraz pewniejszą drogę do zwycięstwa.

Zato należy Mu się największa cześć!

I gdy znów w czasie uroczystości narodowych rozbrzmiewać będzie z murów czcigodnych Wawelu, kolebki kultury narodu i mądrze złożonej idei państwowej, dostojny głos dzwonu Zygmunta, wprowadzając w drgania źródło oddechu narodu polskiego, ponad pola, bory, rzeki i lasy, od Tatr strzelistych ku wodom Bałtyku, ku Wilnu i bohaterskiemu Lwowu, niosąc z sobą pamięć wszystkich, którzy dobrze zasłużyli się narodowi, nazwisko Średniawskiego pominięte nie będzie!

*

Po odśpiewaniu przez chór akademicki trzech pieśni, jako trzeci mówca przemówił b. poseł i pełnomocny minister Rządu polskiego w Wiedniu i Pradze hr. Zygmunt Lasocki.

Przemówienie p. Zygmunta Lasockiego.

B. poseł Lasocki poświęcił garść wspomnień osobistych śp. Średniawskiemu: Na kilka lat przed wojną poznał go, gdy przychodził do ministerstwa dla Galicji, gdzie p. Lasocki był urzędnikiem. Nigdy nie interwenjował w sprawach własnych, rodziny lub wpływowych wyborców, jak się to nieraz u niektórych posłów zdarzało — lecz zawsze tylko w kwestjach ważnych i pożytecznych dla kraju, powiatu, gmin. Jeżeli występował w sprawach jednostek, to tylko ujmując się za tymi, którym stała się krzywda, lub których niezawinione nieszczęście spotkało. Usilnie starał się o tworzenie nowych placówek przemysłu, któreby dały zatrudnienie i zarobek ludności.

W czasie wyborów w r. 1911 był p. Lasocki świadkiem, z jaką godnością Zmarły traktował kwestję uzyskania mandatu poselskiego. Żadną miarą nie dał się skłonić do czynienia zabiegów w tym względzie. Oświadczył, iż posłowanie uważa za ciężki obowiązek, jeżeli zostanie mu nałożony, przyjmie go i starać się bedzie, według sił swoich, go spełnić, nigdy jednak o mandat ubiegać się i prosić nie będzie. Po wyborze obowiązki poselskie spełniał z nadzwyczajną sumiennością i gorliwością. Działał głównie na polu poprawy stosunków ekonomicznych w kraju, a w szczególności w sprawach dotyczących ludności włościańskiej. W Kole Polskiem cieszył się niezwykłem poważaniem.

Rok 1914. Wojna obudziła nadzieje Polaków w lepszą przyszłość narodu. Ś. p. Średniawski z entuzjazmem zajął się sprawą legjonów, w których upatrywał zawiązek przyszłej armji polskiej. Łożył na ten cel bardzo znaczne — jak na stosunki swoje majątkowe — ofiary.

Ze szczególną gorliwością zajął się bowiem losem rodzin, których żywiciele walczyli na froncie, a które władze austrjackie z całą bezwzględnością, częstokroć zupełnie niepotrzebnie ewakuowały z ich siedzib i odsyłały do obozów

barakowych w zachodnich prowincjach austrjackich. Tam cierpiały one skrajną nędzę i ginęły masami. Ś. p. Średniawski należał do bardzo nielicznych posłów, którzy zaopiekowali się tymi nieszczęśliwymi. — P. Lasocki spotykał go w obozach barakowych, niosącego pociechę i pomoc ich mieszkańcom. Z całą energją ujmował się za nimi wobec władz. P. Lasocki odczytuje ustępy z listów śp. Średniawskiego, świadczące, jak serdecznie zajmował się on dolą tych ofiar wojny i starał się jej ulżyć.

W listach tych przebija również gorący patrjotyzm Zmarłego i niezachwiana wiara jego w zmartwychwstanie Polski. Myśl o Polsce była idea przewodnią tego chlopa polskiego. W jednem z ostatnich swoich wystąpień publicznych, w mowie wypowiedzianej na kongresie „Piasta" w listopadzie 1926 r. w Krakowie, przypomina On, iż hasło niepodległej i wolnej Polski z dostępem do morza, pierwszy rzucił publicznie Klub poselski P. S. L. w czasie wojny światowej przez usta jednego ze swoich posłów śp. Tetmajera. Z dumą wspomina o roli, jaką odegrał prezes P. S. L. i b. premjer W. Witos, w czasie inwazji bolszewickiej w 1920 r. i ogromnych zasługach ludu polskiego i jego przywódcy w obronie Ojczyzny.

Myśl o przyszłości Ojczyzny górowała nad wszystkiem u śp. Średniawskiego w ostatnich rozmowach, jakie miał z nim p. Lasocki, gdy go odwiedzał, przykutego ciężką chorobą i kalectwem do łoża boleści. Bole znosił z poddaniem sie woli Bożej, z gleboką wiarą. Cichy i skromny, jak przez całe życie, nie mówił o sobie, o swojej chorobie i cierpieniach, lecz troszczył sie przedewszystkiem o Polskę, a także o stronnictwo, któremu pozostał wiernym do ostatka i o prezesa Witosa.

Ubył nam, zakończył p. Lasocki, gorący patrjota, prawy chrześcijanin, szlachetny człowiek. — Cześć Jego pamięci!

Po skończonem przemówieniu, p. **Janina Wilkówna** wręczyła p. Lasockiemu piękny bukiet róż.

Po przerwie.

Po krótkiej przerwie rozpoczęto drugą część Akademji. Orkiestra odegrała Andante z 5 symfonji Beethovena, poczem im. **Klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego złożył hołd Zmarłemu, wiceprezes Klubu poseł Dr Kiernik.**

Przemówienie pos. Dr. Kiernika.

Mowca podkreślił, że Klub parlamentarny S. L. przyłącza się całem sercem do manifestacji żałobnej na cześć Średniawskiego. Ma do tego podwójny tytuł: 1) **Średniawski, wzór polskiego parlamentarzysty ludowego, jeszcze w okresie zaborczym umiał wykuwać z konstytucyjnych możliwości nowe warunki rozwoju ludu polskiego,** 2) zasłużył się wybitnie **około zjednoczenia ruchu ludowego.** Niestety, Średniawski w wolnej Ojczyźnie doczekał się klęski parlamentaryzmu. Przeżył on dwie tragedje: jedną w r. 1914, gdy pod przymusem, brat przeciw bratu nastawiał bagnet, a drugą teraz. Odszedł jednak z wiarą, że jak przez morze krwi i łez wojny światowej zawitała wolność, tak i teraz po ponurej polskiej nocy nadejdzie chwila wybawienia.

Po zakończeniu przemówienia wręczyła imieniem Młodzieży wiejskiej posłowi Kiernikowi śliczny bukiet róż panna **Baranówna**, a sala zgotowała Mu długotrwałą, żywiołową owację. Zkolei wygłosił akademik **Skuza** następujący wiersz swego układu:

Marsz w Jutro.

Z ciemnych, przepastnych czeluści, z otchłani niewoli
chmarami wyszły żylaste, czarne ludziska —
słyszycie?
chłopskie, zbratane prawice rzuciły pług, role
i bez krawatu, w buciarach z gnoju —
— idą —
Hej! — nie wstrzymają ich siłą, ni śklącym orężem
bladzi ludzie przeszłości, więzienia,
ani tysiące czarnych sprzysiężeń,
co stadem kruków kracze nad wsią jesienią —
— Nic nie pomoże!!

ino czasem, — czasami
śmierć się z bezgłębi, jak szmer wychyli
i muśnie lekko ustami —
— Wówczas zdrętwieje pochód na chwile —
i ponad bratnią mogiłą
załkają ciepłe łzy, jak miłość —
— i wówczas zmilkną ludziska w pochodzie
i w siną zapatrzą się przyszłość, jak w dal — hań —
„Nie o nas — rzekną — i nie o Ciebie chodzi,
jeno o Sprawę, dla której jeden — zmarł —"
I pożegnają bracia, dawni towarzysze
co chwile stanęli do Jutra tłukąc bram!
i pożegnają słowem, co się jak dzwon kołysze:
„— Ha, dziś Tobie, Tobie — Bracie! — a — Jutro,
Jutro — nam!—"
I pożegnają, zapłaczą — i — pójdą przed siebie
gościńcem szerokim, co wiedzie ku Słońcu — het —
złota przed nimi rozłoży się Wolność, jak chleby
i zagrają pieśni tęskne, kieby nocy flet —

I pożegnają, zapłaczą — i — pójdą od grobu
z zapartym oddechem i wiarą mocarną, jak stal —
„ha, my pójdziem w Jutro, Jutro — Nową Polskę
zdobyć,
ale już bez Ciebie —
stąd dzisiaj nasz żal! —"

Hołd delegatów poszczególnych ziem.

Przedstawiciel **Młodzieży Wiejskiej p. Kurek** w gwarze ludowej przedstawił **testament duchowy Średniawskiego, składając przyrzeczenie, że młodzież wiejska nie zaprze się nigdy swego przewodnika.**

Następnie składali hołd cieniom Zmarłego:

Przedstawiciel **b. Kongresówki, b. poseł i minister Osiecki, podnosząc wielką uczciwość polityczną i gorącą miłość ojczyzny ś. p. Średniawskiego.**

Ks. **Panaś**, powitany burzą oklasków, przypomniał pracę ś. p. Senatora **na polu spółdzielczości, którą chciał ogarnąć najdalsze kresy Rzeczypospolitej.**

Poseł **Michałkiewicz** opowiedział, jak ś. p. **Średniawski interesował się Wielkopolską**, studjując gospodarkę tej dzielnicy, a przez całe życie był wzorem i wyznawcą znanej maksymy:

„Niech każdy w swojem kółku czyni, co każe duch Boży — a całość sama się złoży".

Prezes Zarządu powiatowego **Krzeptowski** złożył następujace ślubowanie:

W imieniu Podhala, Spisza i Orawy, składam hołd pamieci wielkiego Obywatela i Patrioty, jakim był Andrzej Średniawski. Podkreślam, że my tam na Podhalu dażymy i dażyć bedziemy wytrwale do tego, aby wypełnić nasz obowiązek wobec Państwa i ludu po myśli tych właśnie szczytnych wskazań, jakie nam zostawił Zmarły Senator.

Nie ulega wątpliwości, że ruch ludowy, któremu On **poświęcił ofiarnie całe Swoje życie, dojdzie do zwycięstwa pod wodzą prezesa Witosa.**

Podobne oświadczenie złożył p. **Kamiński** ze Skałackiego, poczem długoletni poseł ziemi krakowskiej **Fr. Wójcik** z Wyciąż opowiedział zebranym wspomnienia z długoletniego koleżeństwa ze ś. p. Andrzejem we Lwowie, Wiedniu, którego pokochał jako człowieka o kryształicznej duszy, o niezłomnym charakterze, a gołębiej dobroci serca.

Hołdem dla pamięci Druha i podziękowaniem wszystkim, co przybyli na uroczystość, zakończył p. Wójcik przemówienie i Akademję.

Odśpiewano „Rotę", poczem wzięto na ręce Prezesa Witosa i wśród pieśni „O cześć wam panowie magnaci" opuszczono salę.

Zebrane przed teatrem **tłumy publiczności zgotowały Prezesowi żywiołową owację.**

Piękna, wspaniała, niezapomniana uroczystość...

*

P. Andrzej Pluta nie mogąc przybyć na Akademję pisze: „Zazdroszczę Wam przeto tej niecodziennej uroczystości, życzę, by Polska jak najwięcej wydała takich wielkich mężów, miłujących Lud, jakim był ś. p. Senator Średniawski. **Andrzej Pluta.**

*

W imieniu swoim i organizacji Stronnictwa Ludowego Ziemi Strzyżowskiej składam hołd pamięci naszego Wodza śp. Andrzeja Średniawskiego, łącząc się sercem z Wami w podniosłych momentach Akademji ku czci Jego — urządzonej.

S. Wawrzkowicz.

Bankiet na cześć b. więźniów brzeskich.

W sobotę późnym wieczorem po przedstawieniu, odbył się w sali teatru „**Ateneum**" w Warszawie bankiet wydany na cześć b. więźniów brzeskich i ich obrońców.

Akademję zagaił poseł **Arciszewski** (PPS.), odczytując depeszę od byłego marszałka Sejmu, **I. Daszyńskiego**, i nieobecnego adwokata **Śmiarowskiego**, oraz list od **Bolesława Limanowskiego**. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: **St. Thugutt, Andrzej Strug** i poseł **Niedziałkowski**. Pod koniec bankietu zabrał głos poseł **Lieberman**. W momencie gdy mówca wspomniał o prezesie rządu obrony narodowej, sala zgotowała długą i gorącą owację na cześć posła **Wincentego Witosa**. Wśród długo niemilknących oklasków i okrzyków, zebrani chwycili pos. Witosa na ramiona, wznosząc go kilkakrotnie wgórę. Czyniąc zadość prośbom zebranych, przemówił poseł **Witos**, a następnie zabrał głos adw. **Berenson i inni.**

——X——

Cześć oddano oskarżonym w procesie brzeskim.

Na kongresie austrjackiej partji socjalistycznej, otwartym w Gracu, wygłosił sekretarz generalny Międzynarodówki socjalistycznej Fryderyk Adler dłuższe przemówienie, omawiające obecną sytuację międzynarodową. Mówiąc o Polsce zaznaczył, że „mężowie stojący obecnie w Warszawie przed sądem są symbolem obecnej walki o wolność. Z tego miejsca pozdrawiamy mężnego posła Libermana i jego współbojowników".

Przy tych słowach Adlera podniósł się z miejsc cały kongres i, stojąc długotrwałą burzą oklasków zamanifestował swą cześć dla oskarżonych byłych więźniów brzeskich.

——X——

Bilans cyfrowy procesu brzeskiego.

Jeden z dzienników obliczył, że proces brzeski w Warszawie trwał **brutto** 75 dni, **netto** zaś 57 dni.

W ciągu 56 dni posiedzeń sądu (nie licząc dnia ogłoszenia wyroku) rozprawy trwały przeciętnie 7 godzin dziennie, przerwy dziennie trwały 1 godzinę 40 minut.

Wyjaśnienia oskarżonych na wstępie trwały 12 godzin 52 min.; Najdłuższe było wyjaśnienie Liebermana, które trwało 1 godzinę 38 minut.

Przesłuchiwanie 330 świadków oskarżenia i obrony wypełniły równo 30 posiedzeń (dni) sądu.

Przemówienia oskarżycieli razem z replikami trwały łącznie 16 godzin 40 minut. Przemówienia obrońców razem z replikami trwały 51 godzin 15 minut, czyli przeszło 2 okrągłe doby.

Ostatnie słowo oskarżonych trwało 9 godzin 55 minut. Najdłuższem było ostatnie słowo osk. Pragiera, które trwało 1 godzinę 40 minut.

Razem wszystkie przemówienia — wyjaśnienia i ostatnie słowo oskarżonych, przemówienia oskarżycieli i obrońców trwały 90 godzin 42 minut, czyli 3¾ doby.

Cały proces trwał około 406 godzin, czyli ok. 17 dób.

——X——

Gmina Markowa — prezesowi Witosowi.

Mieszkaúcy gminy Markowej, pow. Przeworsk, przesłali prezesowi **Witosowi** list następującej treści:

„**Czcigodny Prezesie! Podpisani obywatele gminy Markowej, pow. Przeworsk, poczytują sobie za najwyższy zaszczyt przesłać wyrazy czci, hołdu i poważania dla wszystkich więźniów brzeskich, a w szczególności Tobie Panie Prezesie w dniu Twych imienin.**

Pozostajemy wierni i niezłomni w podjętej walce o ten najdroższy skarb prawa i wolności.

Wyrażamy pragnienie, abyśmy byli wszyscy równi wobec prawa jako świadomi swych celów i obowiązków wiejski lud". —

Pod wyrazem hołdu znajduje się **1450 (tysiąc czterysta pięćdziesiąt) podpisów własnoręcznych na 9 arkuszach papieru.**

Co piszą inni?

Między ludem.

W bezpłatnym dodatku do sanacyjnego „Kurjera Wileńskiego“ Zew Młodych, takie scenki opisuje akademik ze swych wędrówek po wsi białoruskiej:

„No i jakże tam z temi pożarami, pewno z podpalenia powstają?

— Usielak bywa, panie. Czasem to i naród sam gasić nie daje, żeby strachouku wziąć. Pożar jak pożar, nie wiadomo skąd przyjdzie, ależ trzeba, żeby i pożarniki ratowali, a nie kradli. A to u nas w Siohdzie jest taki instruktor Andrejczyk — dyk do pażaru nie pojedzie póki paradnego munduru nie nadzienie. Ot co. Od skarbnika dauno wziął pieniądze niby na beczki, ale prezes o tem nic nie wiedział. Nu i do tych por ani beczek niema ani groszy, a instruktor sobie nowe ubranie poszył.

— No to czemu policji o tem nie powiecie?

Ot, prezes — p. Czeczott miał zajawić, a prosty lud lęka się, a to on Andrejczyk powiada, co i sam starosta powiatowy jemu rękę podaje, to i strach z takim zaczynać. Wiadomo, naród ciemny, to i go każny dureń obmani. Nosili my ta sprawa do gazety. Napisał jeden taki co cztery lata w polskiej himnazji był. Ot, popatrzyli, pochwalili co artykuł ładny, ano kazali 2 zł zapłacić, — dyk skąd tych pieniędzy brać?

Następnie toczy się rozmowa o zepsuciu na wsi i przyczynach tegoż. Chłop mówi:

Nu i przyszła wojna. Dyk i mnie też zabrali. Idziemy raz na sztyki na Germańców — tak pop błogosławi, krzyżem żegna, Boga prosi, żeby pozwolił Niemców mordować jak najwięcej, a nas żeby od śmierci ochronił. Przeżegnał lud krzyżem świętym, pop z nami na wroga poszedł. Aż ta jak łupną nam bomby z aeroplanów, dy i pop o Bogu zapomniał i krzyż rzucił i z nami uciekał. Tak bacz pan, mówią, że i u Niemców ichni ksiądz Boga prosił o nasze nieszczęście, dyk chyba niemiecki Bóg mocniejszy od naszego, abo Niemiec od nas. Nu tak lud zobaczył, że musi tego Boga niema, albo i jest, ano bardzoż niedobry, kiedy Go można o mordowanie narodu prosić, a on pozwala.

— A czemu to często się zdarza, że nie chcecie dzieci swoich do szkół posyłać? — pyta akademik.

— Za carskich czasów, panie, jak był nauczyciel, to i po naszemu rozumiał — po myżycku, a teraz przyszłą takiego pana z Arszawy, dy i rozmówić się z nim nie można, jak ten u Walaucy, to i po prostemu nie chce, żeby mówić!“

---

*) Siohda. Walówka — wsie koło Świtezi.

*

Żyto o grzybkowym zapachu.

„Gazeta grudziadzka“ donosi:

Z Najwyższej Izby Kontroli Państwa o wykonaniu budżetu za rok 1929—30 dowiadujemy się, że w roku tym wydano na wyżywienie żołnierzy 92 milj. zł., z czego na zakup żyta 14 milj.

Żyto zakupywano badź u prywatnych producentów i pośredników, badź z zapasów Banku Rolnego. Za prywatne żyto płacono od 18.25 zł. do 26 20 zł., przeciętnie po 24.01 zł. za 100 kg. Natomiast za zboże rządowe na podstawie zamówienia M. S. Wojsk. z dn. 22 maja 1929 r. zapłacono po 29.51 zł. za 100 kg. Żyta tego kupiono ogromna ilość, bo 13.858 ton, za co zapłacono przeszło 4 miljony zł Różnica między ceną przeciętną, płaconą dostawcom prywatnym, a ceną zapłacona Banku Rolnemu wynosi 762.190 zł. **na niekorzyść M. S. Wojsk.** Przyjmując nawet najwyższą cenę, płaconą dostawcom prywatnym w tym okresie, otrzymujemy sumę 458.700 zł., jako stratę Min. spraw wojskowych.

Izba Kontroli stwierdza ponadto, że „niektóre partje żyta, przyjęte z magazynów Banku, były częściowo wilgotne i posiadały zapach grzybkowy, a wskutek tego wymagały natychmiastowego po odbiorze szuflowania“.

N. I. K. nie podaje, ile wynosiły te dalsze straty na jakości żyta rządowego.

Oto jeden z licznych kwiatków z niwy gospodarki „sanacyjnej“.

*

Dokąd się wysyła polskich chłopów?

„Gazeta Świąteczna“ donosi:

Obszarów, przeznaczonych dla polskiego osadnictwa w Peru, nikt nie badał. Nawet polska rządowa „komisja“, wysłana umyślnie w tym. celu, prowadziła badanie bardzo pobieżnie i nie sięgała dalej, jak 4 kilometry od brzegu rzeki Ukajali. — Niedbalstwo pod tym względem tak komisji rządowej, jak i urzędników „kolonizacyjnych“, było wprost zdumiewające. A przecież znajomość tych obszarów, to sprawa pierwszego znaczenia dla przyszłego osadnictwa. Tymczasem obydwa przedsiębiorstwa - osadnicze („Kolonja Polska“ i „Syndykat“), przystąpiły do pracy pod hasłem: „Jakoś to będzie“.

Złoty Wierszyk.

Byś zdobył miano człowieka dobrego,
W duszy ci kwitły niezwiędłe cnót kwiatki, —
Ojczyznę całą, świat garnął w objęcia:
Miej serce twoje dla siebie, sędziego...
Dla bliźnich twoich, mając serce matki...
A zaś dla Boga, miej serce dziecięcia...

Jantek z Bugaja.

Książeczki familijne.

W związku z nowym projektem prawa małżeńskiego istnieje zamiar zaopatrzenia wszystkich obywateli w książeczki rodzinne. Książeczki takie z fotografjami, byłyby dokumentem urzędowym, ułatwiającym załatwienie wszelkiego rodzaju spraw rodzinnych, spadkowych itd.

Książkę rodzinną otrzyma każdy mężczyzna, wstępujący w związek małżeński, po ślubie zostanie do książki wpisane imię i nazwisko panieńskie żony oraz wklejona jej fotografja (tak jak w książeczkach Kasy Chorych). To samo będzie działo się następnie, gdy przyjdzie na świat potomek: i on, jak również i wszystkie następne dzieci zostaną wpisane do odpowiednich rubryk w książeczce, wraz z podaniem ich rocznika, imion, daty chrztu i t. p. „szczegółików personalnych“.

Tego nam jeszcze do szczęścia brak, inwentarzy familijnych.

—X—

Położenie rolnictwa według ministra.

Minister sanacyjny dla spraw rolnictwa. Janta-Połczyński, dawny endek, zobrazował położenie rolnictwa w Polsce jako nad wyraz ciężkie. W dłuższem oświetleniu, wygłoszonem na komisji sejmowej, w cyfrach wykazał, że zadłużenie rolnictwa obecnie wynosi ponad 5 miljardów zł., czyli na samo oprocentowanie potrzeba rocznie 500 miljonów zł., na podatki 220 miljonów, na ubezpieczenia 85 miljonów na amortyzację długów, zaległości i t. d. około 50 miljonów zł., czyli można śmiało przyjąć, że na procenty i świadczenia publiczne rocznie rolnictwo wydać musi 900 miljonów zł. Wpływy rolnictwa minister oblicza w ten sposób: ze sprzedaży produktów rolnych około 1 miljard 100 miljonów zł., ze zwierzęcych produktów 1 miljard 200 miljonów zł., za paszę słomę 100 miljonów zł. — razem wpływów 2 miljardy 400 miljonów zł, tak, że po zapłaceniu procentów i świadczeń pozostaje dochodu 1 miljard 500 miljonów zł., czyli 65 zł. na hektar ziemi na prowadzenie gospodarstwa i wydatki inne. Według innych obliczeń, aby się gospodarstwo rolne rentowało trzeba dla drobnych 165 zł., dla wielkich 490 zł. na hektar.

—X—

Po ile Państw. Monopol Spirytusowy kupuje, a po ile sprzedaje spirytus?

Rada Ministrów wydała rozporządzenie (z dnia 21 grudnia 1931), na zasadzie którego: podstawową cenę monopolową za 1 hl. 100 proc. spirytusu surowego, który w ciągu kampanji 1931/32 będzie odpędzony i dostarczony na kontyngent zakupu Państwowego Monopolu Spirytusowego przez gorzelnie rolnicze loco wagon najbliższej od gorzelni czynnej towarowej stacji kolejowej, względnie loco statek najbliższej przystani, — ustala się w wysokości następująco w złotych za 1 hl. 100 proc.:

Dla woj. warszawskiego 71,37; łódzkiego 70,10; kieleckiego 73,08; lubelskiego 71,27; białostockiego 77,60; wileńskiego 81,81; nowogródzkiego 77,67; polskiego 79,23; wołyńskiego 74,67.

Czyli za 1 litr spirytusu płaci P. Monopol gorzelniom 70 do 81 groszy, a sprzedaje po przeszło 14 złotych.

Nie szkodzi, odzwyczają się ludzie od picia tej trucizny.

—X—

Gospodarka w Min. Spr. Zagr

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej omawiano budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Pos. **Zieliński** stwierdził, że **w ministerstwie tem od czasu przewrotu majowego podwyższono liczbę urzędników z 564 na 728**, tj. o 31 proc. przyczem **przyjęto** na bardzo ważne stanowiska **wojskowych.** — Mimo, że to **ministerstwo istnieje dopiero lat 13, ma już 74 emerytów.** Urzędników przenosi się z placówki na placówkę tak, że **w ciągu roku prawie co drugi urzędnik jest przenoszony, co powoduje wielkie koszta. Na umeblowanie 1-go gabinetu w ministerstwie wydano 74 tysiące złotych, a na meble w mieszkaniu wiceministra 120.000 zł. Natomiast niema pieniędzy na opiekę nad Polakami w Niemczech.**

Predwariłka.

Więzienie prewencyjne petersburskie, słynna „predwariłka“, było przepełnione więźniami politycznymi.

Dnia 13 lipca 1877 więzienie to zwiedzał generał Trepow, naczelnik miasta, — gradonaczalnik.

Trepow był to typowy żołdak, który widział ideał rządów w powrocie do mikołajewszczyzny, wierzył w zbawienną rolę postrachu, karceru, rózgi. — W owym dniu 13 lipca spotkał Trepow na dziedzińcu gromadkę więźniów, a wśród nich Bogolubowa, skazanego za rzekomy udział w manifestacji antirządowej na 15 lat robót ciężkich.

Bogolubow, wraz z innymi więźniami, skłonił się Trepowowi i stanął na boku. Zastępca naczelnika więzienia, major Kurniejew, półgłosem coś powiedział do Trepowa, ten skierował się ku Bogolubowowi i ze słowami „jak śmiesz stać przede mną w czapce“, zamierzył się, by strącić czapkę z głowy Bogolubowi, ten uchylił się i czapka spadła mu z głowy. Przyglądający się tej scenie z okien więźniowie zaczęli wołać: „kat, łajdak Trepow, precz nikczemniku!“. Siedzący w celach więźniowie, usłyszawszy krzyk kolegów, rzucili się do okien; rozległ się krzyk setek głosów, stukanie do metalowych parapetów zewnętrznych. Trepow stał na dziedzińcu i rzucał gniewne spojrzenia na wszystkie sześć pięter predwariłki. A gdy hałas nieco ucichł, zawołał do Kurniejewa, wskazując na Bogolubowa: „Wyprowadzić go i ochłoszczę“. Dwaj dozorcy schwycili Bogolubowa i uprowadzili go. Wślad za nim Trepow i Kurniejew odeszli.

W więzieniu zawrzało, więźniowie na znak protestu wszczęli nieopisany hałas. Chwycili za ciężkie naczynia ołowiane i z wściekłością uderzać niemi zaczęli w podłogę, o ściany, o drzwi, o parapety okienne. W oddziale kobiecym także panowało wrzenie, niektóre uwięzione widziały ze swych okien, jak policjanci i posługacze wiązali i nieśli przez dziedziniec pęki rózg. „Ci ludzie grubijańscy — pisze doktor więzienny — mimiką i gestami tłumaczyli, ze śmiechem, że to do oddziału męskiego, a przytem, wymachując wyraziście rękami, wskazywali, do jakiego jest to użytku.

Tu, w oddziale kobiecym, wzburzeniu i niepokojowi towarzyszyły łkania histeryczne, omdlenia. Nazajutrz znowu w celach rozległ się hałas, słabnący zresztą stopniowo, gdyż do więzienia wprowadzono straż wojskową i znaczny oddział policjantów, którzy chodzili grupami po celach, bili hałasujących i ciągnęli wielu z nich do karcerów: „Jednych ciągnięto pod ręce, innych wleczono za nogi, tak, iż głowy ich uderzały o żelazną podłogę galerji, a zwłaszcza o ostre stopnie schodów żelaznych.

Lekarz więzienny, wprowadzony do jednego z takich karcerów, opisuje go obrazowo.

„Otworzyliśmy drzwi i znaleźliśmy się na wąziutkim, prawie zupełnie ciemnym, małym korytarzu. Powietrze gorące, wilgotne, zapach ohydny. Ostrożnie, ostrożnie — ostrzegali mnie moi towarzysze, chroniąc mnie od dotknięcia do murów. Lecz oto jeszcze jakieś wąziutkie drzwi więzienne. Otworzyliśmy je. Pomimo, iż było to w jasny dzień słoneczny, tak tu ciemno, jak w noc najgłuchszą.

Gorąco jak w łaźni, odór wprost nie do wiary. Coś fantastycznego porusza się w tej ciemni; słyszę to, czuję, lecz nic nie mogę dojrzeć, nic zgoła nie widzę.

— To pan doktor — mówi felczer do kogoś w ciemności.

— Patrzcie, patrzcie — rozlega się jakiś głos ponury, gwałtowny, fanstastyczny.

— Kto tu — pytam. — Kto pan jesteś?

— Jestem Diczeskuło — i znów jakiś głuchy głos z jakiemś przerażeniem i zdumieniem powtarza: patrzcie, patrzcie, oto robaki żywe.

Jeden z felczerów pobiegł i przyniósł ogarek świecy. Zapaliliśmy ją. Czerwone światło oświeciło najbliższą przestrzeń... Długa postać w strzępach, skatowana, podniosła się z gołej podłogi asfaltowej. Znów dało się słyszeć:

— Patrzcie, patrzcie, robaki żywe, kłębią się, patrzcie.

Felczer z ogarkiem zaczął oświecać czarną podłogę asfaltową, usianą odchodami ludzkiemi, rozmaitej dawności. Jedne, zupełnie wyschłe, ledwie czerniały, inne, mniej dawnego pochodzenia, mrowiły się od dużych, białych, pełzających i wijących się robaków. Ściany w różnych miejscach także były wymazane. Naczynia, tak zwanej paraszy, nie było, nie było wiadra, wogóle nic, oprócz wydzielin. Stanowiły one jedyną przynależność, ruchomość, czy urządzenie tego lokalu.

I wśród nich i na nich leżeć musiał człowiek kulturalny, którego zbrodnia cała polegała na tem, że pragnął lepszej doli dla swego narodu. W innym kraju byłby on może deputowanym, może ministrem. A tu, u nas? Musiał, zbity, siedzieć lub leżeć, czuć, jak mrowiły się pod nim i po nim, po jego gołych rękach i szyji smrodliwe robaki. Był bliski obłąkania i wciąż powtarzał, wskazując

Klub Ludowy
w sprawie umorzenia pożyczek.

WNIOSEK
POSŁÓW KLUBU PARLAMENTARNEGO STRON. LUDOWEGO W SPRAWIE UMORZENIA POŻYCZEK, ZACIĄGNIĘTYCH PRZEZ ROLNIKÓW Z FUNDUSZÓW PAŃSTWOWYCH, ADMINISTROWANYCH PRZEZ PAŃSTWOWY BANK ROLNY.

Katastrofalny obecny stan rolnictwa drobnego Polski zagraża bytowi wielu miljonów samodzielnych warsztatów rolnych.

Katastrofalność tego stanu wywoływana i utrzymywana jest dwoma czynnikami:

1) nie dającem się przezwyciężyć ani skrajnem obniżeniem i ograniczeniem potrzeb ludzkich i obywatelskich, ani wysiłkiem pracy i zapobiegliwości, spadkiem cen wszystkich płodów rolnych poniżej opłacalności, — i

2) nad wszelki wyraz uciążliwemi obciążeniami, które ostatniemi laty zabójczo wprost zawisły nad gospodarczem życiem wsi.

Trzeba stwierdzić, iż zadłużenie wsi najbardziej i przedewszystkiem dotknęło właśnie te warsztaty rolne, które

1) wyszły z państwowej akcji reformy rolnej i wogóle akcji naprawy ustroju rolnego, albo z przejścia majątków z akcji b. pruskiej Komisji Kolonizacyjnej z rąk niemieckich do rąk polskich, i

2) które na wezwanie i zachętę zgóry najskwapliwiej dążyły do inwestycyj, podnoszących i rolnictwo drobne na wyższy poziom kultury i dochodowości, a zatem również większej siły podatkowej.

Do inwestycyj tych, zwłaszcza po roku 1926, w szczególny sposób zachęcały czynniki rządowe za pośrednictwem np. Państwowego Banku Roln.

Zadłużenia te obejmują nadewszystko pożyczki z funduszów państwowych, administrowanych przez Państwowy Bank Rolny.

Na dzień 1 stycznia r. 1931 czyniły one ogólną sumę 354,504.000 zł. z odsetkami, a dotyczyły wielkiej liczby, bo aż 362.524 gospodarstw drobnorolnych.

Pożyczki te — jedne z wielu, stanowią dziś dla zadłużonego rolnika ciężar tem większy, iż wiele z dokonanych inwestycyj, które wskutek przesilenia gospodarczego, a zwłaszcza w cenach płodów rolnych — straciły: rasowy inwentarz, sady, najlepsze odmiany zbóż, meljoracje rolne, nawet stosowanie nawozów sztucznych przy dzisiejszych cenach płodów rolnych i zwierzęcych opłacalności nie wykazują. Widoków poprawy w tym względzie dziś przewidywać nie można.

Czynniki państwowe — Sejm i władze wykonawcze przez postanowienia i swoje uchwały ustawodawcze uznały w owym czasie potrzebę państwowych zasiłków oraz pomocy na wymienione cele podnoszenia kulturalnego stanu ziemi i całego rolnictwa polskiego na poziom dorównania w tym względzie wysiłkom zagranicy.

Fundusze zasiłkowe i pomoce uchwalane były przez wszystkie nasze Sejmy i wstawiane były do corocznych budżetów, jako wydatki, mające się przyczynić do osiągnięcia celu państwowo niezbędnego. Niektóre z nich, jak fundusze na odbudowanie po zniszczeniach wojennych miały jako cel i zadanie — odbudowę kraju, konieczności, nie będącej wynikiem winy, albo nawet woli obywateli zniszczonych dóbr: była to konieczność państwowa i gospodarcza.

Dlatego też ustawa z dnia 6 maja r. 1924 Nr. 49 poz. 723 przewidziała możność umarzania pożyczek na odbudowę wsi polskiej.

Poczucie obowiązków obywatelskich wsi w stosunku do państwa jest tak wielkie, że rolnicy drobni bardzo rzadko i tylko wobec katastrofalnych konieczności zwracają się o umorzenie zaciągniętych pożyczek.

Dziś wszakże, żeby umożliwić bodajby ograniczone życie gospodarcze drobnego rolnictwa, państwowa polska racja stanu zniewala czynniki państwowe do umorzenia tych pożyczek, które w intencjach poprzednich (aż do budżetu r. 1931/1932) Sejmów były zasiłkami bądź na odbudowę po zniszczeniach wojennych, bądź na przebudowę przy naprawie ustroju rolnego, bądź na podniesienie kultury rolnej w Polsce i t. d.

Wobec powyższego, podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy załączoną ustawę.

Wnioskodawcy.

Projekt ustawy brzmi:

Art. 1. — Celem uwolnienia rolnictwa drobnego od ciężarów, utrudniających normalne życie gospodarcze wsi, ustawa niniejsza umarza i raz na zawsze wykreśla z księgi dłużników Państwowego Banku Rolnego pożyczki, zaciągnięte z funduszów państwowych, administrowanych przez Państwowy Bank Rolny, a będące w dyspozycji Ministrów: Reform Rolnych, Rolnictwa, Robót Publicznych i Skarbu.

Art. 2. — Umorzeniu przez wykreślenie z ksiąg dłużnych Państwowego Banku Rolnego z mocy niniejszej ustawy nie ulegają pożyczki: z funduszów państwowych, administrowanych przez Państwowy Bank Rolny, zaciągnięte przez rolników, jako „resztą ceny sprzedażnej gruntów państwowych“. Ustalenie wysokości i sposobu spłacania pożyczek z tej rubryki określi osobna ustawa.

Art. 3. — Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrom: Skarbu, Reform Rolnych, Rolnictwa i Robót Publicznych.

Art. 4. — Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Wiadomości ze świata.
Czerwone koszule w Indjach.

28-go grudnia do portu w Bombaju zawinął parowiec włoski „Pilsna“. Na pokładzie tego parowca znajdował się przywódca niepodległościowców hinduskich Mahatma Gandhi. Przed kilkoma zaledwie tygodniami był osią zainteresowania całego Londynu. Na ulicach pokazywali go sobie palcami, przyjął go u siebie na prywatnej audjencji król Jerzy V.

Mahatma Gandhi powrócił z Londynu z pustemi rękami. Nadzieje związane z tak długo oczekiwaną konferencją okrągłego stołu zawiodły na całej linji. Indje stoją dziś tam, gdzie stały jeszcze przed zawarciem t. zw. paktu w Delhi, zawartego przed konferencją londyńską między lordem Irvinem a Gandhim, ustanawiającego coś w rodzaju zawieszenia broni aż do czasu ukończenia prac ustawodawczych nad przyszłym ustrojem Indyj.

Po powrocie do kraju Gandhi został aresztowany w dniu 4 stycznia 1932 roku.

Gandhi, odczytawszy rozkaz aresztowania, zwrócił go komisarzowi bez słowa, ponieważ był to dzień jego milczenia. Otoczenie Gandhiego, a w szczególności kobiety zanosiły się od płaczu. Małżonka Gandhiego błagała komisarza, by zabrał ją do więzienia wraz z mężem. Gandhi wykazywał najzupełniejszy spokój. Wywieziono go w automobilu wśród okrzyków zebranych tłumów.

INDJE, ZBUDŹCIE SIĘ!

Gandhi wydał przed aresztowaniem pożegnalne orędzie do mieszkańców Indyj. W orędziu tym Gandhi między innemi oświadcza: niezbadana jest wola boska. Powiedzcie mieszkańcom Indyj, aby nie uciekali się do gwałtów — i aby nie lękali się składać ofiar na ołtarzu wolności, aż do utraty życia włącznie. Wszyscy mieszkańcy Indyj odzyskają na tej drodze wolność. Gandhi wystosował również list do misjonarzy angielskich.

Gandhi pozostawił instrukcję, określającą sposób walki politycznej na wypadek jego aresztowania. Hasłem tej walki jest: „Indje, zbudźcie się“. Instrukcja Gandhiego nakazuje bojkot towarów zagranicznych, powrót do towarów włókienniczych własnego wyrobu, unikanie współpracy z władzami angielskiemi, bojkot monopolu solnego i rozpoczęcio wydobywania soli z morza, wystawienie posterunków przed sklepami z napojami alkoholowemi i towarami zagranicznemi.

Instrukcja Gandhiego zaleca również powstrzymywanie się od gwałtów, oszczędzanie mężczyzn, kobiet i dzieci angielskich nawet gdyby Anglicy prowokowali ludność, oraz zaprzestanie wszelkiej pracy na korzyść instytucyj angielskich z uwzględnieniem szczególnych warunków pracy.

Oprócz Gandhiego pracuje nad niepodległością Indyj potężna organizacja:

„CZERWONE KOSZULE“.

Na czele tego stowarzyszenia stoją dwaj ludzie, Abdul Gaffar Khan i brat jego dr Khan Sahib..., obaj dziś już aresztowani i pilnie strzeżeni za murami więzienia brytyjskiego.

Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że te „czerwone koszule“ mają cokolwiek wspólnego z czerwienią komunizmu, z Moskwą, czy z trzecią międzynarodówką. Czerwień oznacza według nauk islamu miłość i dlatego stała się symbolem ludzi skupionych pod sztandarami Abdul Gaffar Khana, organizacja jego bowiem obejmuje w przeważnej liczbie mahometan, zapatrzonych namiętnie w daleki ideał wyzwolonych, niezależnych Indyj, do których droga prowadzi przez miłość, przez bierny opór, przez niepłacenie podatków — ale nigdy przez krew. Abdul Gaffar Khan, zwany Gandhim północnego zachodu, rozporządza dziś zwartą armją wielotysięczną swoich zwolenników, a to, że siedzi obecnie w więzieniu wraz z innymi przywódcami, czyni go tylko bardziej popularnym i bardziej kochanym. Nic tu nie pomogą zarządzenia wprowadzające stan wyjątkowy na całym północnym zachodzie Indyj.

Walczyć też będą do ostatniego tchu i zwolennicy Gandhiego. Siedzi już wprawdzie w więzieniu, zaaresztowany na dzień przed powrotem Gandhiego, jego najbliższy współpracownik, prezydent kongresu narodowego Indyj, Pandit Jawaharlal Nehru, zaaresztowano już wprawdzie niemal wszystkich wybitniejszych przywódców niepodległościowców hinduskich, ale mimo to płomień świętego oburzenia ogarnął już całe Indje. Hasła walki pokojowej, niepłacenia podatku, bojkotu towarów angielskich, powtarzają dziś tam wszyscy.

PIORUNY Z PAŁACU WICEKRÓLA.

Z drugiej strony władze angielskie wyczerpały już, jak się zdaje, cały zapas swojej cierpliwości i ustępliwości. Z pałacu obecnego wicekróla wychodzą teraz rozkazy ostre w tonie i treści. Wicekról nie przyjął Gandhiego, nie chce pertraktować z nikim, póki nie będą cofnięte zapowiedzi biernego oporu. Na różnych wycinkach olbrzymich Indyj doszło już do krwawych utarczek między tubylcami, a wojskami angielskiemi. Atmosfera pełna jest elektryczności, która może wybuchnąć lada chwila. Tłumy gromadzą się pod murami więzień, w których zamknięci są przywódcy narodowi: Gandhi, Pandit Jawaharlal Nehru, Abdul Gaffar Khan i tylu innych. Ruch narodowy w Indjach ma już dzisiaj swoich męczenników i swoich bohaterów — za sobą ma bolesne doświadczenie nieudanej konferencji Okrągłego Stołu — przed sobą program polityczny jasno wytknięty i określony, który zamyka się w niewielu wyrazach: zupełna niepodległość Indyj...

Wszystko to razem nie wróży nic dobrego. Nad horyzontem Indyj zbierają się coraz cięższe chmury.

—000—

---

na mnóstwo miejsc: „Patrzcie, patrzcie“. Więzień usiłował walczyć z tem. Z siłą nadnaturalną, sam zbity, wyważył głuchy lufcik w drzwiach i przez niego gołemi rękami wyrzucać zaczął tę obrzydliwość do wspomnianego korytarzyka, zabrudziwszy i tam podłogę i przeciwległą ścianę. Lecz trud nieszczęśnika był płonny i w ubikacji jego nic się nie zmieniło. Okropne szczegóły o represjach więziennych rozeszły się po mieście, dotarły do sfer wyższych i na zwiedzenie więzienia przybył sekretarz stanu, Grot. Oczywiście wszystko znaleziono w porządku, gdyż władze więzienne miały czas na usunięcie rzeczy skandalicznych.

Wieść o czynach Trepowa w więzieniu petersburskiem rozniosła się po Rosji. Wybryki Trepowa postawiły przed rewolucjonistami konkretne zadanie wykonania na niego zamachu. Skrytobójstwo zostało usankcjonowane. W Petersburgu Popko wraz z jednym z południowców, wynajęli mieszkanie i zaczęli śledzić Trepowa.

Lecz jednocześnie w drugiej stronie miasta Wiera Zasulicz i Czubarow urządzili na swą rękę obserwacje Trepowa. Wiera wyrobiła sobie posłuchanie u Trepowa. 23 stycznia 1878 zapadł wyrok w wielkim procesie 193. Nazajutrz, t. j. 24 stycznia, Zasuliczówna podczas posłuchania, strzeliła z rewolweru do Trepowa i ciężko go zraniła. Na miejscu zaraz ją okropnie zbito i napół żywą umieszczono w więzieniu.

Dnia 31 marca 1878 nastąpił sąd nad Wierą Zasulicz. Sprawa jej przekazana została sądowi okręgowemu z udziałem sędziów przysięgłych. Natłok w sali sądowej był ogromny, publiczność wpuszczano za biletami. Był to pierwszy od czasu Nieczajewa w 1873 r. proces polityczny przed sądem przysięgłych. Przewodniczył Anatol Koni, obrony podjął się adwokat Aleksandrow. W części kulminacyjnej przemówienia, wołał Aleksandrow: **„Dręczycielom Bogolubowa potrzebny był jęk nie bólu fizycznego, lecz pohańbionej duszy ludzkiej, zdławionego, upokorzonego, zdruzgotanego człowieka. Obrzęd odbyty, ofiara haniebna spełniona, rosyjska apoteoza rózgi uroczyście dokonana.** — Nie brzęk kajdan targał jej duszą — wołał Aleksandrow przy wzrastającem podnieceniu sali, nie ponure sklepienia domu umarłych mroziły jej wyobraźnię, lecz pręgi, haniebne pręgi wrzynały się w jej serce, a głos zagrobowy żywcem pogrzebanego odzywał się: Cóż to, bracia, milczy w was gniew, milczy w was miłość?“

Przysięgli wydali wyrok uniewinniający, przewodniczący oznajmił, że oskarżona jest wolna. — Było to o godzinie szóstej wieczorem. Publiczność wpadła w nieopisaną radość, wszyscy rozumieli, że to okrutny cios dla rządu i jego systemu i byli zachwyceni.

Wiera Zasulicz, po opuszczeniu więzienia, o godzinie ósmej w dniu wyroku, została przezornie ukryta przez przyjaciół. W tym samym dniu cesarz rozkazał uwięzić Wierę Zasulicz, wyrok petersburskiego sądu okręgowego w sprawie Zasuliczówny został skasowany i sprawa oddana do sądu nowogrodzkiego do ponownego rozpatrzenia. Lecz do ponownej rozprawy sądowej nie doszło, gdyż Zasuliczówna przy pomocy przyjaciół zbiegła zagranicę. Nie ulega kwestji, że czekała ją co najmniej podróż na Syberję.

(Jan Kucharzewski: „Od białego caratu do czerwonego“).

Radykalna reforma rolna w Hiszpanji.

Hiszpański minister sprawiedliwości, socjalista Fernando de Rios przedstawił onegdaj w kortezach ogólny plan reformy agrarnej, oświadczając, że projekt ten popierany jest przez prezydenta Zamorę.

„Dwuletni plan" nacechowany nocnemi radykalnemi tendencjami, zmierzającemi do nadzielenia 75.000 rodzin bezrobotnych ziemią z dóbr obszarniczych, skonfiskowanych bez odszkodowań dla poprzednich właścicieli lub z nieznacznemi odszkodowaniami, zmieni do niepoznania układ stosunków rolniczych w Hiszpanji. Rząd popierać będzie usilnie kolektywizacje rozdrobnionych obszarów, ale tylko w drodze opcji nie zaś przymusu zcalania indywidualnych nadziałów w komuny rolne.

——oOo——

ZAWIESZENIE DEKRETU O ROZWODACH W HISZPANJI.

Hiszpańskie ministerjum sprawiedliwości zawiesiło stosowanie dekretu z 4 listopada ub. roku w sprawie rozwodów, co powszechnie przypisywane jest wpływom prezydenta republiki Zamory. Obowiązuje zatem dawna ustawa małżeńska, zgodna z prawodawstwem katolickiem.

——000——

600 miljonów dolarów z samych procentów wpływa rocznie do St. Zjednoczonych.

Komisja finansowa senatu amerykańskiego ukończyła w tych dniach swe badania nad wielkością prywatnych wierzytelności amerykańskich zagranicą.

Ze sprawozdania, wydanego przez rzeczoną komisję, okazuje się, że suma pożyczek, udzielonych zagranicy przez prywatne banki amerykańskie doszła do wysokości 5.890.175.000 dol. Suma ta przynosi w procentach 196.500.000 dolar. zysku. W zysku tym partycypują Morgan i Co, National City Bank, Kuhn, Loeb i Co, oraz szereg pomniejszych banków. Sprawozdanie zaznacza przytem, że ogólna suma pożyczek amerykańskich, udzielonych zagranicy, jest dwukrotnie lub nawet trzykrotnie większą i że zyski z tego tytułu dochodzą do 600 milj. dol.

Pozatem w posiadaniu obywateli amerykańskich znajdują się papiery wartościowe zagraniczne (pożyczki wzgl. bony skarbowe) na sumę 815.000 dol.

——000——

W AMERYKAŃSKICH WIĘZIENIACH.

W więzieniu karnem w San Francisco udało się więźniowi, który odsiadywał tam 5 lat za kradzież z włamaniem, wynaleźć zamek — absolutnie niedostępny dla wytrychu i łomu, Wynalazkiem tym zainteresowała się pewna firma, która odkupiła patent od wynalazcy za sumę 100.000 dolarów.

——oOo——

STRASZLIWA KOSBA GRYPY W LONDYNIE.

Epidemja grypy zatacza w Londynie katastrofalne kręgi. W ciągu 1 tygodnia zmarło w Londynie 500 osób. Wszystkie koncerty i widowiska zostały odwołane, a szkoły są zamknięte. Szpitale są przepełnione. Także w więzieniu w Holloway wybuchła epidemja grypy. Obecnie okazuje się, że również b. minister bandlu Graham zmarł na tę chorobę.

URLOP WYPOCZYNKOWY PROKURATORÓW RAUZEGO I GRABOWSKIEGO.

Po wyroku w procesie brzeskim oskarżyciele publiczni w tym procesie, prok. Rauze i Grabowski otrzymali 2-tygodniowe urlopy wypoczynkowe.

Dalsze zmiany w podziale administracyjnym województw wschodnich.

Rozporządzenie uchwalone na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, wprowadziło pewne zmiany w dotychczasowym podziale administracyjnym i dotyczy ogółem 13 powiatów.

W województwie lwowskiem zniesiony został powiat strzyżowski, którego terytorjum podzielono pomiędzy dwa powiaty: rzeszowski i krośnieński, oraz powiat starosamborski, który podzielono pomiędzy powiaty: samborski i turczański.

W województwie stanisławowskiem zniesiono powiat skolski, który włączono całkowicie do pow. stryjskiego oraz pow. bohorodczański, którego terytorjum włączone zostało częściowo do powiatu nadwórniańskiego, częściowo zaś do stanisławowskiego.

Razem z przeprowadzonemi już poprzednio w rozporządzeniach rady ministrów zmianami zniesiono ogółem 20 powiatów.

———o-0-o———

Sędziowie dyktatury będą karani.

Komisja śledcza kortezów (parlamentu hiszpańskiego) zgłosiła sprawozdanie o nadużyciach sądowni ctwa w okresie dyktatury króla Alfonsa XIII. i gen. Primo de Rivery. Nadużycia te polegają na tem, że sędziowie świadomie współdziałali z dyktaturą, ulegali naciskowi dyktatury przy prowadzeniu śledztwa i wydawaniu wyroków, milcząco uznali dyktaturę jako stan prawny.

Za przewinienia te sędziowie będą usunięci ze stanu sędziowskiego, oraz pociągnięcie do odpowiedzialności karnej za złamanie przysięgi sędziowskiej, przekroczenie Konstytucji i ustaw i za „działalność na szkodę Hiszpanji i narodu hiszpańskiego".

Prezydent Zamorra powołał z powrotem na stanowiska sędziowskie wszystkich sędziów, usuniętych w okresie dyktatury, z zaliczeniem lat służby i praw do awansu.

——oOo——

PRZED NOWELIZACJĄ USTAWY INWALIDZKIEJ.

W związku z zamierzeniami rządowemi znowelizowania ustawy inwalidzkiej w kierunku pozbawienia zaopatrzenia ze skarbu państwa inwalidów lżej poszkodowanych, zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych ma interpelować u przedstawicieli rządu w Sejmie i Senacie. W razie odebrania rent inwalidom lżej poszkodowanym straciłoby zaopatrzenie ze skarbu państwa ponad 50.000 osób.

——000——

Mężatki będą zwolnione z posad narazie na Śląsku.

Sejm śląski na ostatniem posiedzeniu uchwalił większością głosów projekt zwolnienia z posad państwowych wszystkich mężatek.

W czasie obrad doszło do gorszącej awantury między posłem sanacyjnym Kaźmierczakiem, a jednym z posłów opozycji. Mianowicie p. Kaźmierczak krzyknął: — Milcz ty... synu...

Został przywołany do porządku, ale w tym momencie powstała nieopisana wrzawa i podniesły się okrzyki. Skandal.

——oOo——

Kara na uwodzicieli.

Artykuł 197 nowego projektu kodeksu karnego głosi: „Kto, będąc sprawcą ciąży, uchyla się od udzielenia potrzebnej pomocy kobiecie, **ulega karze więzienia lub aresztu do lat dwóch.** Gdyby zaś nastąpiła śmierć niewiasty, jej upadek moralny, usiłowanie samobójstwa, — **karze więzienia do lat pięciu".**

Jak widzimy, nasz nowy kodeks przystosowany jest do zdobyczy kulturalnych 20-go wieku.

Dawniej młody człowiek tak długo romansował z dziewczyną, dopóki nie została matką, a gdy przekonał się, że miłość jego ma wydać owoce, porzucił nieszczęśliwą, nie troszcząc się już ani o jej los, ani o los dziecka.

Teraz będzie się musiał dobrze zastanowić nad tem, co robi, bo będzie wiedział, że za nieuczciwe postępowanie grozi mu kryminał.

——oOo——

WZROST KOSZTÓW LOKOMOCJI.

„Gaz. Warszawska" zamieszcza ciekawe dane o wzroście kosztów lokomocji w budżetach ostatnich lat. Tak n. p. w budżecie prezydenta wynosiły w r. 1925 — 23.507 zł. w r. 1926-7 — 59.705 zł, w roku 1927-8 — 389.931 zł. w r. 1928-9 — 279.412 zł. w r. 1929-30 — **404.347 zł.**

Cyfry te nie wymagają komentarzy.

——X——

Opłatek w Wierzchosławicach.

Z okazji imienin Prezesa Witosa odbyła się **w Wierzchosławicach uroczystość opłatka,** która zgromadziła ponad tysiąc ludu z bliższych i dalszych okolic.

Powitalne przemówienie wygłosił p. **Wincenty Stawarz** z Gosławic.

Na przewodniczącego wybrano przez aklamację **p. Józefa Mączkę** z Podwala, poczem kolejno składali Solenizantowi życzenia:

Imieniem Straży pożarnej w Wierzchosławicach **p. Franciszek Żmuda.**

Imieniem organizacji młodzieży pp. Boguszówna, Brylówna i Mistorówna, ubrane w krakowskie stroje.

P. Boguszówna wygłosiła okolicznościowy wierszyk swego utworu w hołdzie Solenizantowi:

Również **p. Piotr Myjkowski** z Lichwina ułożył i wygłosił wierszyk ku czci męczennika za sprawę ludową.

Imieniem **powiatu brzeskiego** przemówił **p. Józef Mączko.**

Imieniem **powiatu dąbrowskiego** p. **Stanisław Kohanek.**

Imieniem **powiatu pilzneńskiego** p. **Jan Piróg.**

Imieniem **powiatu ropczyckiego** p. **Fr. Stachnik,** wręczając Solenizantowi duży obraz, przedstawiający „Cud nad Wisłą" w 1920 roku.

Poseł **Madejczyk** z **jasielskiego** wygłosił dłuższe, bardzo piękne przemówienie.

W **imieniu gminy Wierzchosławic** wręczono Prezesowi piękny bukiet z żywych kwiatów.

Po złożeniu życzeń i przemówieniach połamano się opłatkiem, śpiewano kolendy, w ten sposób spędzono parę godzin.

Na zakończenie przemówił **prezes Witos,** dziękując za życzenia i nawołując do wytrwania dla dobra Ojczyzny i stanu chłopskiego — aż do zwycięstwa.

Po odśpiewaniu „Bartoszu" i „Nie rzucim ziemi", przewodniczący, podziękowawszy za tak liczne przybycie, zamknął zebranie.

——X——

Monarchista Mackiewicz i król St. Poniatowski.

W poprzednich numerach „Piasta" drukowaliśmy pod tytułem: „Zdrajca i grabarz własnej ojczyzny", pamiętniki Urszuli hr. Tarnowskiej, odnoszące się do króla Stanisława Poniatowskiego.

Ten to król, przyczyniwszy się do rozdarcia własnej ojczyzny przez wrogów, złożył u nóg carycy Katarzyny II koronę i tak pożegnał się z narodem polskim:

„Ja, Stanisław Poniatowski, skołatany niespokojnością ducha, niecnotami i zbrodniami narodu, sprzykrzywszy sobie nad nierządnym krajem panowanie i nad to tylko do buntów skłonnymi obywatelami, których już ani najsłodsza rada i łaska wielowładnej Katarzyny II. tylolicznemi dobrodziejstwami poprawić nie zdoła, składam koronę".

Po złożeniu korony, zamieszkał w Petersburgu, tam umarł i tam pochowany.

W 1931 r. pojechał do Rosji poseł z BB. Mackiewicz, monarchista, odnalazł grób króla St. Poniatowskiego i tak biada:

„Kościół św. Katarzyny w Petersburgu jest ciągle przymusowo odnawiany.

Leżą tam zwłoki naszego króla, — może (?!!) złego, może winnego, może ukaranego bardziej, niż zasłużył. Ale złe są dzieci, które nie grzebią i nie pamiętają o grobach nawet złych ojców. Rzeczy jego z Rosji wyjechały do Polski z powrotem — on został. Panie Prezydencie Rzeczypospolitej... tam w Petersburgu na podłodze jest taki napis łaciński: Rex et Magnus Dux".

Rzeczy wróciły, więc i właściciela trzeba w triumfie sprowadzić do Polski i pochować — na Wawelu.

——X——

OLBRZYMI PRZYROST LUDNOŚCI W GDYNI.

Wyniki drugiego powszechnego spisu ludności uwydatniły olbrzymi przyrost ludności w Gdyni. W okresie ostatniego 10-lecia liczba ludności, zamieszkałej w porcie gdyńskim, wzrosła o 854,7%, podczas gdy w r. 1921 Gdynia liczyła 3.164 mieszkańców, obecnie liczy ich 30.210, przyczem cyfra ta nie obejmuje przynajmniej 15.000 osób, pracujących w Gdyni, a zamieszkałych gdzieindziej.

Również duży przyrost ludności wykazuje Powiat Morski, gdzie w porównaniu z r. 1921, liczba ludności wzrosła o przeszło 30%.

Następnego numeru „Piasta" nie otrzyma, kto nie odnowił prenumeraty.

Listy

Praca organizacyjna w pow. brzeskim.

Mimo zakazów starosty Döllingera urządzanie wieców w powiecie brzeskim, mimo usilnej agitacji za Be-Be, na palcach można policzyć bebesynów, natomiast stronnictwo ludowe rozwija się w naszej okolicy świetnie.

Powstały Koła ludowe w Borzęcinie, Rylowej, w Rajsku, Niedzieliskach w Górce, Szczurowej, Woloszynie, do których wpisało się po kilkadziesiąt a nawet ponad sto członków (Niedzieliska) nietylko mężczyzn, ale także kobiet, złożono pieniądze na legitymacje.

Również jak słyszę — w innych częściach powiatu zakładają działacze miejscowi Koła ludowe, niedługo nie będzie ani jednej wsi w powiecie, gdzieby nie było silnego Koła ludowego. Silne koła, silny wóz, na którym dojedziemy do celu, do lepszej przyszłości.

Nadwiślanin.

———ooOoo———

Legenda o śpiących w Tatrach rycerzach.

Każdemu dziecku znana jest legenda o rycerzach, którzy uśpieni, w grocie pod Gewontem, czekają hasła. Powstać mają wtedy, kiedy rozpanoszą się wielkie nieprawości, deprawacja, zanik sprawiedliwości, upadek moralności, zdziczenie obyczajów, anarchja i wielkie przygnębienie ludu, który wskutek swej bezczynności popadnie w niewolę ekonomiczną i jęczeć będzie w jej ucisku. Wtedy to na odgłos trąby, mają powstać owi śpiący rycerze w Tatrach i stanąć jak jeden mąż do walki z nieprawościami i zaprowadzą ład i porządek.

Rycerzami tymi, pogrążonymi w głębokim śnie, jesteśmy my, chłopi, bezczynni, obojętni na to, co się wokół nas i z nami dzieje. Nie umiemy, czy nie chcemy korzystać z praw przez konstytucję nam zagwarantowanych. Uginamy się i jęczymy pod ciężarem podatków, długów różnego rodzaju, popadamy w coraz to większą niewolę ekonomiczną, a za niewolą ekonomiczną idzie niewola polityczna i wszelka inna.

Czy nie czas już otrząsnąć się z wiekowego snu, z bezczynności?

Pan Bóg, stwarzając człowieka, dał mu wolną wolę, podobnie Kościół katolicki nie krępuje wolności osobistej, konstytucja poręcza wolność osobistą, prawa obywatelskie i polityczne, my zaś boimy się stanąć przy prawie, patrzymy obojętnie, jak prawa te są „obchodzone“ i poniewierane przez tych, którzy nie chcą chłopów uznać za równych sobie obywateli.

Czyż mam wyliczać tych licznych wrogów prawa i demokracji w Polsce? Od wieków śpiewają tę samą śpiewkę, że chłopi nie dorośli do rządów, nadają się tylko do wideł i do gnoju.

Zbudźmy się, odwalmy ten giewontowy kamień, gniotący nasze piersi, „do boju, do boju trąbka wzywa nas“.

Hasło wydane: „łączyć się chłopi, organizować, zakładać Koła ludowe w każdej wsi — prenumerować „Piasta“.

Zróbmy tak. Niech w każdej gminie zbierze się przynajmniej 10 poważnych, oddanych sprawie ludowej gospodarzy, niech założą Koło Str. L. Każdy złoży 1 zł. na legitymację i wówczas Zarząd Okręgowy w Krakowie, Mały Rynek 4 przyszle legitymacje i protokóły założycielskie.

Gdy już raz powstanie Koło i rozwinie odpowiednią agitację, to będzie rozszerzać się, przybędą mu nowi członkowie.

Do paru miesięcy powinno w każdej wsi od Giewontu po morze powstać Koło Ludowe.

Wstańcie, śpiący rycerze z pod Giewontu, niech zabrzmi róg, że idziecie z mocą wielką, budzić braci w dolinach.

Ludwik Michalczak.

———ooOoo———

Za twoje myto, kijem cię obito.

W dniu 31 grudnia z. r. odbył się przegląd książeczek ewidencji koni, dokonany przez oficera rejonowego tejże ewidencji z Sandomierza. Przegląd miał miejsce w Nadbrzeziu pow. Tarnobrzeg, gdzie każdy z okolicznych wójtów przedkładał ze swej gminy książeczki.

Nie ma nic w tem dziwnego taki przegląd, gdyby nie wchodził w grę sposób urzędowania danego oficera w randze majora (żałuję mocno, że nie wiem nazwiska, mniejsza o to, jedźmy dalej)

Każdy z wójtów przedkładał za liczbą porządkową książeczki w ten sposób, że odnośne stronice książeczki przekładał palcami i podawał majorowi, który porównywał odnośne dane, zapisane w książeczce we swej księdze ewidencyjnej. **Po przejrzeniu książeczki p. mjr. w sposób niepraktykowany w żadnem państwie praworządnem rzucał książeczki za siebie na podłogę, tworząc z nich bezładną kupę,** podobną do śmiecia, przyczyniając się do tego, że każdy wójt musiał zbierać i układać sobie według liczby porządkowej. Całkiem prostym sposobem nie wystarczyło po przejrzeniu złożyć książeczkę na jeden stos na stole.

Dziwna rzecz, że **żaden z wójtów nie zareagował na taki sposób urzędowania** i nie zwrócił p. majorowi uwagi, ale z prawdziwą wrodzoną sobie chłopską potulnością, o duszy pańszczyźnianej, **pozbierał książeczki po podłodze, jeszcze się panu majorowi grzecznie ukłonił** i wyszedł klnąc za progiem. Trzeba sobie uprzytomnić nie bardzo dawne czasy, bo tylko z przed roku, kiedy to nawet p. starosta przyjeżdżał do wójta w odwiedziny i za pan brat podawał mu rękę, aby tylko swoją wieś ciągnął do jedynki. — Każdy z urzędników wówczas prześcigał się w grzeczności do chłopów, świadcząc się nawet pochodzeniem ze wsi, synem chłopskim. A dziś?!...

Słówko do władz i czynników miarodajnych. — Czy nie byłyby skłonne do pouczenia swych podwładnych o sposobie urzędowania i traktowania chłopów? Przemawiają za tem trzy czynniki:

Po pierwsze: „czas to pieniądz“, nie należy przeto przyczyniać komuś pracy, a przez rozrzucanie po podłodze książeczek, trzeba je na nowo za liczbą układać.

Po drugie, **na książeczkach jest godło Rzeczypospolitej Polskiej.** Nie należy go zatem poniewierać i rzucać po podłodze. Każdy obywatel państwa winien godło swego kraju szanować, a tembardziej oficer.

Po trzecie: każdy człowiek w kraju o ustroju demokratycznym jest równy bez względu na stanowisko, jakie zajmuje. Należy go też traktować jako równego sobie. W ten sposób wzbudzimy zaufanie do własnej Ojczyzny, do wszystkiego, co swoje i w razie potrzeby liczyć możemy na śmiałą i pewną obronę naszej Ojczyzny.

Wł. Korga.

———ooOoo———

Policja musi być przy ogniu!

W jesieni z. r. u niżej podpisanego wybuchł pożar. Energiczna **straż pożarna** ugasiła ogień zaraz, spalił się tylko dach na mieszkalnym budynku. Komisja szacunkowa oszacowała szkodę na 800 zł., jednakże do podjęcia tej sumy potrzebny był protokół od P. P. Byłem **5 razy po tenże dokument, za każdym razem wyrzucał mi komendant politykę,** że w politykę to się umiemy bawić, a o więcej to się nam nie rozchodzi. **Ja mu powiadam, żem nie** przyszedł zdawać egzaminu z polityki, tylko jestem dotknięty nieszczęściem i proszę o prędkie załatwienie sprawy, bo nie mam dachu nad głową, a tu zima nadchodzi. Mnie raty asekuracyjnej nie czekano, zaraz zjawiają się sekwestratory, jeżeli w swym czasie nie ma czem zapłacić. Posterunkowy przedstawiał mi różne przepisy, o których nikt w gminie nie wie, gdyż takich nie ogłaszano; naprzykład, że **policja musi być przy ogniu, że jak się zapali, to zaraz czemprędzej trzeba jechać** po policję, jakoby policja miała jakąś czarodziejską siłę ogień zadmuchać, czy tam zasikać; a tymczasem ogień nie czeka, rozkazu nie słucha, spali się i bez policjanta.

Zwłoka, którą spowodowała P. P. przyprawiła mnie o wielkie straty, gdyż były deszcze, które zniszczyły mój prawieże nowy dom. Nie mogąc się doczekać odszkodowania, wziąłem na weksel materjały budowlane, bo nadchodziła zima, przyszedł czas, że weksle musiałem spłacić, wyzbywając się potrzebnego inwentarza, a tu od 20 sierpnia 1931 roku do dziś, kiedy to piszę, nie mam jeszcze odszkodowania wypłaconego.

Antoni Misiaszek.

———ooOoo———

Jak powinny pracować Koła Ludowe?

Dnia 3. I. 1932 r. w **Woli Rafałowej,** pow. Rzeszów, odbyła się uroczystość wspólnego Opłatka. W uroczystości tej, oprócz miejscowej ludności, wzięli udział działacze polityczni ze sąsiednich gmin a to: **Andrzej Pluta** ze Szklar, **Jan Nizioł** wójt i Antoni **Rajzer** sekr. gm. ze Zabratówki, z Cieszyński z Handzlówki, p. **Kluze** z Błędowej Tycz. i wielu innych.

Podczas uroczystości wygłoszone zostały okolicznościowe przemówienia przez **Józefa Sobka, Andrzeja Plutę, Ludwika Szydełka i Piotra Szydełka** — po których przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

Zebrani na uroczystości wspólnego opłatka łamią się również tymże opłatkiem z więźniami brzeskimi, przesyłając im wyrazy czci i hołdu, a obrońcom oskarżonych przesyłają wyrazy wdzięczności za dzielną i bezinteresowną obronę.

Nadmienić należy, iż koło gm. w Woli Rafał. zorganizowano zostało dopiero 16 sierpnia 1931 r. i posiada już własną czytelnię i radjo, prenumeruje kilka pism tygodniowych i dzienników, a członkowie zbierają się w zimowej porze cztery razy tygodniowo w celach oświatowych.

Oby jak najprędzej we wszystkich wsiach polskich powstały podobne Koła.

Uczestnik.

———ooOoo———

Sanacyjny samorząd.

CZERNICHÓW, pow. Rudki.

Korzystając z tego, iż w Sejmie toczy się rozprawa o ustawę samorządową wniesioną do Sejmu przez obecny rząd chcę przedstawić, jak dziś **władze** zaczynają sobie postępować ze samorządem gminnym. Już dużo czytaliśmy o różnych „hockach klockach“ z radnymi gminnymi, ale to co się dzieje w naszej gminie to przechodzi już wszelkie pojęcie.

Część radnych uczciwych, widząc, jak się po prostu rabuje dobro gminne, zwróciła się do władz nadzorczych o przeprowadzenie kontroli, jednak tego nie chciano zrobić bo to byli swoi ludzie, a obawiano się oddać ich pod opiekę prokuratora. Dopiero po kilku skargach do ministerstwa zaczęto dla oka niby to coś robić, z czego najlepiej skorzystał lustrator, bo aż dziewięć razy przyjeżdżał, naturalnie za djetami. Musiał jednak wkońcu przedstawić staroście stan faktyczny gospodarki gminnej, prowadzonej przez swoich. Padł strach. Przysłano jeszcze sekretarza z powiatu p. Konopkę, aby to jakoś zatuszować, jednak zaraz na wstępnie musiał p. sekretarz Konopka stwierdzić, że protokoły gminne pisarz fałszuje, że zwierzchność gminna nie umie się wyliczyć z kwoty siedmdziesięciu tysięcy złotych pobranych z Banku na kupno łąk dla gminy, że w rachunkach w każdej prawie pozycji są fałszerstwa itd. Zobaczywszy i przekonawszy się o tem naocznie pojechał sobie p. sekretarz Konopka do Rudek, skąd podano wniosek do Województwa o rozwiązanie Rady Gminnej proponując wyrzucenie z rady przybocznej tych radnych którzy domagali się kontroli, a na komisarza powołano niejakiego Marmurę Mikołaja, kowala, któremu nawet posterunek P. P., zapytany przez starostwo o opinję, wystawił jak najgorsze świadectwo, a ostatnio ksiądz proboszcz musiał go wywołać za granie w karty z żydami, picie i robienie potem awantur w domu. Jeśli więc sanacja chce gminy uszczęśliwiać takim samorządem, to na miły Bóg, co się z Polską stanie.

Czernichowiczanin.

———ooOoo———

Jocek ze Sołtysia mo głos.

Byłem we wtorek z wiepskiem na jarmaku. 90-ciokilowy prosiak nie bidny, zdrowy jak rydz, chłać chło i dawali mi za niego na wybite 25 złotyk. Po intsze roki za takiego gada miołbym był 250 zł., a teroz ta djablo sanacyja tak wyrobiła, ze ty nędzozu, zeby nie wiem co, to musis zdechnąć. Spsedołem. Łod podbicio pasportu 50 grosy, pasport 35 gr. i jakiesik tam djabelskie targowe kostowało mie razym 1.20 zł. Chłop od zawiezienia wzion 2 zł. Wsystko razym kostowało mie 3.20 zł. Za całego wiepska wzionem 25 zł. i zostało mi jesce 21.80 zł. Scęście cale, ze pchnyłem odrazu, bo jakby tsa było wozić pore razy, tobym musioł do psikwie jesce dołozyć. Jobym ta i ukreciuł był tymu łeb, ale chyba wsami zapłaciułbym podotek, bo ta nic dziwnego, ze sie gadzino za kołmizym nojdzie, bo i skąd wziość centa na mydło. Prowdziwo radość zycio, ze sie jas śmioć chce.

Jocek ze Sołtysio.

———ooOoo———

W GMINIE SIEMIECHÓW, pow. Tarnów, funkcje listonosza pełni niejaka **Marja Cypryjenka.** — Wszystkie listy, kartki korespondencyjne, gazety, które zabiera z urzędu pocztowego w celu doręczeniu adresatom, **odnosi najpierw do swego domu, gdzie odbywa się gremjalne czytanie cudzej korespondencji, nawet zamkniętej.**

Zwracamy uwagę urzędu pocztowego na tego rodzaju praktyki.

WOJCIECH KORFANTY PREZESEM CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI. 10 bm. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji. Po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza generalnego, Rada przeszła do sprawozdania organizacyjnego i po rozpatrzeniu uchybień, popełnionych przez niektórych członków Ch. D. w Małopolsce Wschodniej, postanowiła zaaprobować decyzję Zarządu Głównego, wykluczającą senatora Thullego ze Stronnictwa, umożliwiając mu jednak powrót przez złożenie odpowiedniej deklaracji.

Co zaś do senatora Makarewicza, Rada Naczelna zatwierdziła uchwałę zarządu, wykluczającą go ze Stronnictwa.

Następnie przystąpiono do wyborów i wybrano jednogłośnie na prezesa Stronnictwa, senatora Wojciecha Korfantego.

Poradnik prawniczy.

Dr. JAKÓB WITEK, ADWOKAT W BRZESKU.

O prawie budowlanem.'

3. Odległość budynków od innych budynków.

Po myśli art. 279 powyższej ustawy, odległość zwykłych budynków nieogniotrwałych od wszelkich innych budynków **na tej samej działce** powinna wynosić co najmniej **12 m.** — odległość zaś budynków otwartych, nie posiadających ścian, a przeznaczonych do przechowywania siana, słomy i innych materjałów łatwopalnych, musi wynosić conajmniej **30 metrów** od wszelkich innych budynków, zarówno na tej samej działce, jak i od granicy sąsiadów.

Art. 280. Co do budynków **ogniotrwałych**, to powinny być one wznoszone w odległości conajmniej 3 m. od innych budynków ogniotrwałych na tej samej działce, jak również od granic sąsiednich parcel, z wyjątkiem gdy się stawia domy bliźniacze, lub też gdy od granicy sąsiada jest wystawiony mur ogniochronny, tworzący ścianę budynku, o czem w poprzednim artykule wspomniano.

Art. 281. Odnośnie do budynków nieogniotrwałych, w których mają być urządzone kuźnie, suszarnie i t. d., powinny być wznoszone co najmniej **30 metrów** zarówno od granicy sąsiadów, jak i od wszelkich innych budynków na tej samej działce postawionych.

Art. 282. Cegielnie i piece do wypalania wapna powinny być urządzane jedynie poza obrębem zabudowanego obszaru osiedla w odległości co najmniej 60 m. od budynków mieszkalnych i od granic sąsiadów.

ODLEGŁOŚĆ STUDZIEN.

Art. 247. Odległość studzien od granic sąsiadów powinna wynosić conajmniej **5 m.**, zaś od obór, stajen, chlewów, gnojników i dołów ustępowych conajmniej 10 m.

Za zgodą jednak sąsiada studnie mogą być urządzane na granicy działki lub też przy samej działce.

ODLEGŁOŚĆ USTĘPÓW.

Art. 256. Doły ustępowe powinny być urządzone oddzielnie i izolowane od ścian budynków. Odległość dołu ustępowego od studni powinna wynosić conajmniej **10 m.**, a od granic sąsiada conajmniej **2 m.** Doły te powinny być szczelnie zakryte z pozostawieniem odpowiedniego otworu do czyszczenia, który powinien być szczelnie zamknięty. Odległość zaś dołów ustępowych od dróg publicznych powinna wynosić **5 m.**, licząc odległość od drogi w myśl zasad podanych w pierwszym artykule.

(Cag dalszy nastąpi).

Polska Akademicka Młodzież Ludowa.

W niedzielę dnia **17. 1. 1932** Polska Akademicka Młodzież Ludowa żegnała uroczyście swego kuratora, prof. **Dr. F. Zolla**, który przez 32 lat opiekował się tą organizacją.

Imieniem organizacji żegnali Kuratora: obecny prezes kol. **S. Mierzwa**, z kol. seniorów: były prezes Dr. **Lichorowicz.** Powitali oni zarazem nowego kuratora prof. Dr. **Mysłakowskiego.** P. Kurator Zoll, żegnając organizację, zaznaczył w swem przemówieniu, że chociaż różnił się z Polską Akademicką Młodzieżą w poglądach ideowych, darzył ją jednak sympatją, uważając różnice polityczne wśród Młodzieży Akadem. za pożądany objaw. Następnie nowy kurator, prof. Dr. Mysłakowski, nawiązując kontakt z powierzoną jego opiece organizacją, wygłosił bardzo rzeczowy referat, na temat kultury ludowej, który obecni wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem. Tak pożegnanie jak i powitanie było bardzo serdeczne.

———ooOoo———

KRONIKA

Luty

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońce Wschód godz.	Słońce Wschód min.	Słońce Zachód godz.	Słońce Zachód min.
31	N.	Mięsop. Piotra z Nol.	7	45	4	43
1	P.	Ignacego bm., Sewera	7	44	4	45
2	W.	Oczyszcz. N. M. P.	7	42	4	47
3	Ś.	Błażeja bm., Oskara	7	40	4	48
4	C.	Andrzeja Kors. b. m.	7	39	4	50
5	P.	Agaty p. m., Albina bw.	7	37	4	52
6	S.	Tytusa b., Doroty p.	7	36	4	54
7	N.	Zapustna. Romualda	7	33	4	56

———o———

STYPENDJUM IM. Ś. P. ANDRZEJA ŚREDNIAWSKIEGO,

ufundowane przez Kuratorjum Fundacji Dom Ludowy „Wisła" w Krakowie, otrzymali słuchacze Uniw. Jag. w Krakowie pp. Marjan **Batko** i Józef **Łętocha** — obydwaj z powiatu myślenickiego, po 250 zł. jednorazowo.

—::—

ODZNACZENIE TETMAJERA.

„Monitor Polski" zawiera zarządzenie o nadaniu złotego krzyża zasługi Kazimierzowi Tetmajerowi za zasługi na polu literatury, oraz Józefowi Chmielińskiemu za zasługi dla sztuki scenicznej.

—::—

DWOJE SAŃ WPADŁO POD LÓD. Ubiegłej niedzieli na jeziorze Krańce (Wileńszczyzna) wydarzył się tragiczny wypadek. Gospodarze, wracający z kościoła, chcieli sobie skrócić drogę. By jeszcze za widna dostać się do domu, wybrali się przez zamarznięte jezioro. Młodym zachciało się wyścigów po gładkiej tafli jeziora. Puszczono się galopem. Dość cienka skorupa lodu, osłabiona ostatnią odwilżą, nie wytrzymała — na środku jeziora lód pękł. Dwoje sań z siedmiu osobami poszły pod lód. Na krzyk pozostałych przybyli z pomocą mieszkańcy pobliskiej wioski, którzy natychmiast pośpieszyli z pomocą. Zdołano uratować tylko 5 osób, 2 utonęło.

DWAJ PRZEMYTNICY UTONĘLI W BAGNIE. W pobliżu wsi Suslinowo, pod Druskienikami, usiłowała przekroczyć granicę banda przemytników. Przemytnicy pod gradem kul litewskiej straży granicznej przedarli się na teren polski, lecz tu otoczyły ich patrole KOP'u. Wywiązała się strzelanina, w czasie której przemytnicy uciekli z powrotem na Litwę, usiłując przedrzeć się przez moczary w pobliżu zaściauka granicznego Kinice. W pościgu dwuch przemytników zostało ujętych, a pozostali dwaj utonęli w bagnie. Przemycali oni tytoń litewski.

NIEZWYKŁY SPOSÓB EGZEKUCJI. Do właściciela miejscowej mleczarni p. Brewki w Trzemesznie przybył egzekutor urzędu egzekucyjnego w towarzystwie jednego posterunkowego i zastawszy mleczarnię zamkniętą, przystawił przy pomocy kilku ludzi do okna drabinkę i tą drogą dostał się do wnętrza. Przystąpiwszy do swej urzędowej czynności, zabrał za podatki komunalne około pół centnara masła i 20 zł. z kasy. Czynności tej przypatrywały się z ulicy tłumy publiczności.

ORYGINALNY JUBILAT LICYTACYJNY. P. Henoch Markowicz, kupiec bławatny w Warszawie obchodził w tych dniach oryginalny jubileusz setnej licytacji, dokonanej w jego sklepie. Podobno Markowicz „uroczystość" tę obchodził bardzo radośnie, a nawet wydał z tej racji ucztę dla rodziny i kolegów.

ZNIESIENIE REJONOWYCH HURTOWNI TYTONIOWYCH. Na mocy nowego rozporządzenia trafiki, względnie punkty detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych, będą się mogły zaopatrywać w wyroby tytoniowe w każdej dogodnej im hurtowni. Dotychczas — jak wiadomo — każda trafika była przydzielona do jednej z rejonowych hurtowni i tylko w niej mogła pokrywać swoje zapotrzebowania. Z dniem 1 stycznia b. r. rejony te zostały zniesione.

„POBOŻNI" ZŁODZIEJE. Z pracowni ślusarskiej p. I. Orłowskiego w Jarosławiu skradziono krzyż żelazny, oddany tam do naprawy. Po licznych dochodzeniach ustalono, że krzyż ten znajduje się.. na grobie Jana Szumskiego, zmarłego zawodowego złodzieja, któremu ustawili ten krzyż nad grobem koledzy zawodowi.

Jest to istotnie rzadki wypadek konsekwencji. Nawet oddając ostatnią posługę zmarłemu, koledzy jego nie chcieli odstąpić od „zasad" swego fachu.

NA WOŁYNIU KOŃ ZA 3 do 7 zł.! Wojewódzkie tow. organizacyj i kółek rolniczych w **Łucku** donosi, że na targach powiatowych na Wołyniu parę koni roboczych małych można nabyć za 30 do 40 złotych, większych, rasowych i roboczych cięższych — do 100 zł. za parę, konia wierzchowego od 250 do 350 zł. za sztukę.

Pozatem częste są wypadki sprzedawania koni po 3 do 7 zł. za sztukę, jak to miało już kilkakrotnie miejsce np. w powiecie zdołbunowskim.

ILE WYDAJEMY NA KAWĘ? W ciągu roku 1931 sprowadzono do Polski kawy na sumę około 80 miljonów złotych.

40 WAGONÓW KSIĄG SPISOWYCH. Po dokonanym spisie ludności arkusze spisowe są odsyłane do Warszawy. Według obliczeń, księgami spisowemi z całej Polski możnaby wypełnić 40 wagonów pociągu towarowego.

ODPŁYW WALUT. Za 7 miesięcy r. 1931 odpłynęło z Banku Polskiego zagranicę 202 miljony złotych na wypłaty zobowiązań rządu i z powodu ogólnego ruchu walut. W tym czasie Bank Polski otrzymał z zagranicy złota w kruszczu na sumę 30 miljonów złotych, czyli minus wynosi 166 miljonów złotych.

NAPAD BANDYCKI. Kcynia. Jednej z ostatnich nocy dokonało dwóch zamaskowanych bandytów napadu rabunkowego w Kcyni na mieszkanie cieśli p. Wiktora Hemmerlinga. W domu była tylko żona Hemmerlinga. Z rewolwerem w ręku zażądali bandyci wydania im pieniędzy. Przerażona kobieta oświadczyła, że nie ma pieniędzy. Bandyci wyciągnęli ją z łóżka, skrępowali powrozami i zabrali się do plondrowania mieszkania. Nie znalazłszy odpowiedniego dla siebie łupu, znikli w niewiadomym kierunku. — Związaną kobietę uwolnił dopiero przybyły od pracy mąż.

PROSZĘ SIĘ DO WIĘZIENIA! W Chojnicach, na Pomorzu, dwaj bracia, Jan i Stanisław Madziarowie, sami zgłosili się do władz policyjnych, oświadczając, iż dokonali kradzieży gęsi u jednego z gospodarzy. Na rozprawie ze łzami w oczach prosili oni sędziego o zamknięcie ich w więzieniu, gdyż są bezrobotni i nie mają się gdzie podziać na zimę. Sędzia znalazł się w kłopotliwej sytuacji, gdyż bracia nie byli dotychczas karani, lecz kradzież istotnie popełnili. Według przepisów prawa, sędzia miał prawo wykonanie wyroku zawiesić, jednakże na prośbę skazanych pozwolił im natychmiast rozpocząć odbywanie kary.

UPADŁOŚĆ FIRMY ZBOŻOWEJ. Wielka firma zbożowa C. Eisenach w Tczewie zawiesiła wypłaty i ogłosiła niewypłacalność.

WIELKA FALA REDUKCYJ W ŁODZI. Nowy Rok w Łodzi zaczął się dla szerokich rzesz niewesoło. Jedna z największych fabryk w Zduńskiej Woli, tkalnia i przedzalnia Rozena Wiślickiego **zatrudniająca przeszło 600 ludzi, rozpoczęła zwalnianie robotników i w najbliższym czasie zamierza zamknąć całkowicie zakłady.** W tkalni Pińczewskiego zwolniona została jedna zmiana robotników. **Masowe redukcje robotników rozpoczęły się w tkalniach Fuchsa i Schneidera.**

Dział gospodarczy.

O stajni, powietrzu i ruchu dla zwierząt domowych.

W zimie, kiedy praca w roli ustała, może gospodarz baczniejszą zwrócić uwagę na utrzymanie inwentarza żywego, a więc krów, cieląt, świń i koni. Zazwyczaj mężczyźni mniej się zajmują bydłem lub świniami, najwięcej końmi, a przecież większą korzyść od konia przynosi krowa, to też właściwe obchodzenie się, czyli pielęgnacja bydła, w szczególności krów, wymaga pewnej znajomości zasad hodowlanych. — Z najważniejszemi wiadomościami dobrej hodowli postaramy się w krótkości w ciągu zimy w kilku artykułach zapoznać.

Oprócz dostatecznej ilości dobrej karmy, wygodne pomieszczenie, świeże powietrze, światło słoneczne, ruch na polu, czyli spacer, czystość skóry zwierząt domowych, regularne zadawanie karmy, i regularne oraz dokładne dojenie są pierwszymi warunkami, które stanowią o zdrowym wyglądzie, oraz opłacalności inwentarza żywego.

Żywienie jako najważniejsze w hodowli zwierząt, omówimy nieco obszerniej w dalszych paru numerach a teraz rozpoczniemy od pomieszczenia.

Pięć do sześciu miesięcy przebywa u nas stale bydło w stajni; pół roku na uwięzi przy żłobie, często w ciasnej i niskiej stajence, czas to zbyt długi, aby nic zaważył na zdrowiu zwierzęcia. — Trudno stajnię na poczekaniu przebudować, albo nową postawić, musimy zadowolnić się taką jaka jest, ale w niej niejedno ulepszyć bez kosztów i uczynić pomieszczenie zdrowszem jest dość łatwo. W pierwszym rzędzie wybielenie ścian wewnątrz stajni uczyni ją jaśniejszą, zwierzęta poczują się raźniejsze i weselsze. — Wapno zabija szkodliwe zarazki. Częste omiatanie pajęczyny a od czasu do czasu n. p. raz w tygodniu, pobielenie wapnem żłobu wewnątrz należy do zabiegów o zdrowie zwierzęcia. — Wapno bydlęcia nie ukrzywdzi, chociaż go krowa czy ciele poliże, owszem wyjdzie na zdrowie; zniszczy szkodliwe kwasy, jakie tworzą się w szparach i porach żłobu z soczystej karmy jak ziemniaki, buraki, karpiele. Kwasy te obrzydzają zwierzętom wysypaną karmę, a dostawszy się z nią do ciała zwierzęcego sprowadzić mogą choroby kiszek, czy żołądka.

Dostateczny dostęp świeżego powietrza jest koniecznem. — Zwierzęta, podobnie jak ludzie, pobierają powietrze nietylko nosem i ustami, ale przez całą skórę swego ciała. Czyste powietrze wchodzi, a zużyte, niepotrzebne, szkodliwe tą samą drogą wychodzi i napełnia stajnię. — Jeżeli do tego dodamy, że wydzielony przez zwierzęta kał i mocz rozkładając się zatruwają powietrze w stajni, zrozumiemy, jak koniecznem jest dostęp świeżego z pola. — Celem odpływu zepsutego, a przypływu świeżego powietrza umieszczają z desek małe wietrzniki od powały ponad dach. — Wietrznik składa się z dwóch rękawów (kominków prostokątnych) z desek wpuszczonych jeden w drugi. — Kominek zewnętrzny szerszy prowadzi od pułapu ponad dach, a kominek wewnętrzny węższy ale dłuższy, aby z obu końców wystawał z zewnętrznego o 20—30 cm. Zewnętrznym rękawem (kominkiem) uchodzi powietrze ze stajni, a wewnętrznym przychodzi świeże z pola. Taki wietrznik chroni także powałę przed zbytnią wilgocią. W górze ma być nakryty daszkiem wspartym na prętach.

Światło słoneczne wpływa dodatnio na zdrowie zwierząt, a u krów i na dobroć mleka. — Stajnie zazwyczaj małe mają okienka, a często żadnego. Okna są konieczne, wielkość ich powinna być taka, by dość światła dochodziło, jednak bez nadmiaru i żeby promienie słoneczne nie padały w oczy zwierzętom; nie ciemność, lecz lekki półmrok powinien być w stajni.

Codzienne wypędzanie bydła ze stajni w zimie na wyprostowanie nóg i wygimnastykowanie ciała zwierzęcego należy do warunków należytego pielęgnowania. — Wiele ruchu wymagają nadewszystko cielęta i jałowizna. — W dnie pogodne, słoneczne, niezbyt mroźne, dłuższe ich przebywanie na dworze znakomicie działa na wzrost, tęgość mięśni, lepszy obieg krwi, co u krów wpływa także na podniesienie mleczności. Dobrze jest mieć ogrodzoną gnojownię i na nią wpędzać bydło, gdzie krowy będą mogły po gnoju pospacerować, a cielęta i jałowizna pohasać, wyjdzie im to na zdrowie, a utłoczony często gnój doskonale się przechowa, bo nie traci składników potrzebnych roślinom, co zawsze się dzieje w gnoju nieudeptywanym.

F. W.

—×—

Wykaz cen.

Pszenica czerw. dworska za 100 kg. zł. 27.00—27.25; biała 26.25—26.50; targowa 25.50—25.75; żyto dworskie 25.50—25.75; targowe 25.00—25.50; owies dworski 26.00—26.50; targowy 24.50—25.00; zadeszczony 23.00—24.00; jęczmień na krupy 21.00—21.50; kukurudza krajowa 26.00—27.00; groch Viktorja 33.00—37.00 (za 1 kg. 0,55—0,60 zł.); półviktorja 29.00—33.00 (0,50—0.55); groch zwyczajny 28.00—30.00 (0.40—0,45); polny, pastewny 24.00—26.00 fasola biała okrągła 26.00—28.00 (0,50—0.60); fasola biała okrągła długa 26.00—28.00 (0,50—0,60); fasola biała krótka 26.00—27.00 (0,40—0,50); fasola krasa długa 30.00—32.00 (0.50—0.55); fasola krasa mieszana 25.00—26.00; mąka pszenna 45 proc. 44.00 45.00 (0,50—0,52); mąka pszenna 60 proc. 41.75—42.00 (0,46—0,48); mąka pszonna 0000 z Kongr. 40.00—40.50 (0.44—0,46); mąka żytnia 65 proc. krak. 40.50—41.00 (0,44—0.46); mąka żytnia 65 proc. pozn. 41.50—42.00 (0,45—0,48); pęcak targowy 30.00—32.00 (0,40—0.42); siekanka 30.00—33.00 (0.40—0,42); otręby pszenne 14.00—14.50; otręby żytnie 15.00—15.50; siano słodkie 12.00—14.00; siano średnie 10.00 11.00; siano kwaśne 8.00—9.00; koniczyna pastewna 16.00—18.00; słoma długa 7.50—8.00; słoma mierzwa 7.00—7.25; słoma prasowana 7.75—8.00 zł.

Kraków, dnia 20 stycznia 1932 roku.

——000——

Ceny koni

notowane na Targowicy końskiej **dnia 19 stycznia 1932** roku w Krakowie. Konie pojazdowe lekkie od zł. 120—350; robocze 100—200; rzeźne 10—40 zł. Spędzono razem 221 sztuk

Ceny bydła rogatego i nierogacizny

notowane dnia 22 stycznia 1932 roku. Buhaje za 1 kg. żywej wagi 0.32—0.70 zł., woły za 1 kg. ż. w. 0,50—0,72; krowy za 1 kg. ż. w. 0.26—0.65; jałówki za 1 kg. ż. w. 0.35—0,73; Cielęta za 1 kg. ż. w. 0,70—1.00; nierogacizna za 1 kg. ż. w. 0.72—1.05; nierogacizna za 1 kg. bitej wagi 1.10—1.34 zł.

Ceny skór: Skóry wołowe za 1 kg. 0.90—1.10 zł, krowie 80—1.00; z jałówek 0.90—1.10; cielęce za szt. 3,00—5,00 zł.

Ceny łoju: Łój nerkowy za 1 kg. 0.70—0.80 zł., łój I. klasy 0.50—0.60; łój II. klasy 0.35—0.40 zł.

Przebieg handlowy: Targi słabo obesłane, ceny niezmienione, wszystkie sztuki sprzedano. Na konsumcję miejscową sprzedano: 2.498 sztuk, na konsumcję innych gmin 112 sztuk.

Spędzono: buhaji 176, wołów 125, krów 111, jałówek 87, cieląt 724, nierogacizny 1.242 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało 145 sztuk.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Antoni Misiaczek w Zalipiu: P. D. U. W. w Krakowie przesłało Panu 589 zł. 35 gr. Korespondencja w drukarni. — **WP. Grochowina:** Treść wiersza dobra, ale forma słaba. Ma pan racj[illegible]:

„Coraz większa chłopu bieda
Siódmą kurę już się łupi
Wszystko tanie, co chłop sprzeda
Wszystko drogie co chłop kupi" —

Inne zwrotki słabe. — **WP. Franciszek Doniec:** Zaopatrzenie (rentę) otrzymują tylko inwalidzi wojenni o ile posiadają najmniej 15 proc. utraty zarobkowej. Ochotnicy W. P. żadnego zaopatrzenia nie pobierają. **WP. Wojciech Fułat:** Organizacje te należy popierać. Informacje co do organizowania Kół Ludowych prześlemy w liście. — **WP. Wojciech Harabasz:** Posiadacz książeczki PKO. powinien był zgłosić tę książeczkę do rejestracji w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie. PKO. będzie wypłacać pewne kwoty posiadaczom tych książeczek. Termin wypłaty tych kwot nie jest jeszcze ustalony. O informacje trzeba zwrócić się do PKO. w Warszawie.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu", Kraków, pod zarz. R. Ferka.